



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVII SOBOTA, 13 kwietnia 1957 r. NR. 15 (771)

W 17. ROCZNICĘ KATYNIA WIELKI ZJAZD B. WIĘZNIÓW SOWIECKICH W LEICESTER

W dniu 7 kwietnia 1957 odbyły się w Leicester uroczystości związane z 17 rocznicą zbrodni katyńskiej, organizowane przez Polskie Stowarzyszenie b. Sowieckich Więźniów Politycznych — Koło Leicester. Przybyli licznie, w ilości półtora tysiąca, Polacy z miasta i okolic Leicester, Birmingham, Derby i całego obszaru Midlandsów.

Z Londynu przybyli rano Prezes Rady Stowarzyszenia gen. W. Anders, ks. inf. B. Michalski, Prezes Zarządu gen. K. Rudnicki, kpt. E. Lubomirski i dr Z. Stahl. Przywitany na dworcu przez organizatorów Zjazdu z mjr. A. Dąbrowskim na czele oraz przedstawicielami miejscowego Koła SPK, gen. Anders udał się na mszę św., którą odprawił w „De Montfort Hall” przed pięknie zaaranżowanym ołtarzem, z obrazem Matki Boskiej Kozielskiej, ks. inf. Michalski. Pieśni podczas nabożeństwa odśpiewał miejscowy chór „Halka” pod batutą J. Wronskiego. Na organach grał F. Karłowicz.

Po nabożeństwie, które zgromadziło większość uczestników Zjazdu i po południowej Akademii, goście byli przyjęci na śniadanie w pobliskim Domu SPK.

Akademia rozpoczęła się w „De Montfort Hall” o godz. 3 po poł. odśpiewaniem hymnów narodowych, polskiego i brytyjskiego, wykonanych przez połączone chóry polskie „Halka” z Leicester. „Echo” — Birmingham i Polskiego Stow. Katolickiego — Derby, które następnie również w artystycznej części programu pięknie odśpiewały szereg pieśni.

Z kolei Zjazd powitał p. Z. Hołyński, jako przewodniczący Rady Międzyorganizacyjnej w Leicester i zagaił mjr. A. Dąbrowski imieniem organizatorów.

Następnie wszedł na estradę gen. Anders, którego obszernie przemówienie podajemy na str. 4. Przemówienie to wielokrotnie i rześcicie oklaskiwane zakończone zostało serdeczną owacją zebranych na jego cześć.

Z kolei jednomyślnym aplauzem przyjęto następującą rezolucję:

REZOLUCJA

Zebrani w Leicester dnia 7 kwietnia 1957 na Zjeździe byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w 17-tych rocznicę Zbrodni Katyńskiej —

składamy hold pamięci ofiar sowieckiego terrorku i ponawiamy nasze żądanie postawienia sowieckich morderców przed międzynarodowym trybunałem sprawiedliwości;

stwierdzamy, że — po latach naszej walki o tę sprawę — podpisana w dniu 25 marca 1957 tak zwana umowa repatriacyjna otwarta drogę powrotu do Polski z niewoli sowieckiej pozostałym w niej dotąd naszym rodakom; podkreślamy jednak konieczność wytrwałego domagania się z naszej strony, by umowa ta nie pozostała na papierze, ani nie uległa wypaczeniu, lecz by przyniosła nareszcie rzeczywistą wolność wszystkim polskim więźniom i zesłańcom, którzy tyle lat przeżywali na niewolniczej ziemi sowieckiej;

wzywamy całe społeczeństwo polskie na wychodźstwie, by udzieliło ofiarnej, materialnej pomocy powracającym obecnie w stanie skrajnej nędzy z tej okrutnej niewoli, jako najbardziej potrzebującym rodakom;

zdając sobie sprawę, że społeczeństwo w Kraju ma zamknięte na ten temat usta, żądamy w obliczu całego świata wycofania stojących w Polsce i otaczających ją wojsk sowieckie; złączeni nieprzerwanie i niezmiennie z całością narodu w Kraju zjednoczeni z nim myślą, sercem i wspólną walką przeciw komunistycznej dyktaturze Moskwy, wyrażamy głębokie uznanie dla jego niezłomnej postawy i dotychczasowych osiągnięć oraz niezachwianą wiarę w ostateczne zwycięstwo, które przyniesie nam Polskę wolną, całą i niepodległą.

W części artystycznej wystąpili: p. Ryszard Kiernowski z recytacją utworów własnych poważnych i wesołych (jako Wincuk Markotny); p. W. Trzepakowicz z piękną melodeklamacją — przy akompaniamencie organowym brytyjskiego przyjaciela Polaków w Leicester prof. V. Thomasa — „Mszy żałobnej w Katedrze Nowojorskiej” K. Wierzyńskiego i w części muzycznej: wybitny śpiewak bas p. Stanisław Pieczora i zaszczytnie znany pianista p. J. Kropiwnicki. Piękna dekoracja estrady była dziełem p. J. Laszcza. Uroczystość zakończyło odśpiewanie Boże Coś Polskie.

Cały przebieg Zjazdu był nagrywany na taśmę Radia Wolnej Europy, celem nadania go na Kraj. Ponadto

po uroczystości kilku spośród b. więźniów sowieckich opowiedziało do mikrofonu w krótkich słowach swoje przeżycia w Sowietach. Podczas Zjazdu, zgodnie z apełami mówców, przeprowadzono zbiórkę na pomoc zwolnionym z niewoli sowieckiej w Kraju.

Po akademii, Koło Leicester Stowarzyszenia B. Sowieckich Więźniów Politycznych podejmowało londyńskich gości z gen. Andersem i ks. inf. Michalskim na czele w Klubie „Polonia”. Wśród serdecznego nastroju przemówił jeszcze raz krótko do zebranych gen. Anders, wyrażając organizatorom Zjazdu uznanie i wdzięczność za pozytywną, piękną i sprawnie zorganizowaną uroczystość. (t.)

S. K.

Strategia pocisków kierowanych

O GŁOSZENIE brytyjskiej Białej Księgi, przedstawiającej plan reorganizacji sił zbrojnych Zjednoczonego Królestwa w ciągu najbliższych pięciu lat, stało się największą sensacją na całym świecie. Plan brytyjski przewiduje, że liczebność sił zbrojnych zostanie do 1962 roku zmniejszona z obecnych 690 tys. ludzi do 375 tys., w tym armia lądowa 160 tys., lotnictwo 140 tys. i marynarka wojenna 75 tys. Pancerniki mają pójść na złom, a ośrodkiem marynarki wojennej będzie grupa lotniskowców. Program budowy naddźwiękowych bombowców, które miały być przeznaczone do wykonywania bombardowań atomowych, zostaje skreślony. Głównym orężem obrony wysp brytyjskich przed wrogiem staną się rakiety pociski kierowane, dostarczane, przynajmniej w pierwszym okresie przez Stany Zjednoczone.

Paryski dziennik „Le Monde” nazwał wspomnianą Białą Księgę „dokumentem historycznym” i stwierdził, że W. Brytania nie pierwszy raz w dziejach przedstawia swoją strategię w sposób „rewolucyjny”. Naukowcy atomowi, pisze dziennik francuski, odnieśli zwycięstwo nad generałami armii, admirałami i marszałkami lotnictwa.

„Le Monde” rozmiąja się jednak z istotą dokonywanej się rewolucji w sposobie prowadzenia wojny, nadając swemu artykułowi na ten temat tytuł „strategia atomowa”. Elementem strategii, jak podkreślał z naciskiem gen. Fuller w swej historii drugiej wojny światowej, jest szybkość, a nie materiał wybuchowy. Wynalazek rozszczepiania atomów dostarczył jedynie nowego materiału wybuchowego o niebywałej sile. O planach i dyspozycjach strategicznych decydowała jednak nie sama bomba atomowa, ale sposoby i środki zrzucaenia jej na odpowiedni cel.

Dotychczas tym głównym sposobem i środkiem był samolot. Stąd wynikało, że amerykańska strategia globalna okrażała Rosję siecią lotnisk i stwarzała potrzebną osłonę tych lotnisk przed atakami nieprzyjaciela. Obecnie rolę głównych narzędzi przenoszących atomowy materiał wybuchowy przejmują powoli raketowe pociski kierowane. Mają one większą szybkość od samolotów, używanie ich nie powoduje strat cennego personelu lotniczego i, jak dotąd, nie ma środków, by je przechwycić w drodze i zniszczyć przed osiągnięciem celu. Ustupują one dzisiaj samolotom pod względem zasięgu działania, ale wydłużenie tego zasięgu jest tylko kwestią czasu.

Rewolucyjność brytyjskiej koncepcji wojennej polega na tym, że wychodzi ona na spotkanie erze pocisków kierowanych. Słusznie więc jest nazywać ją „strategią pocisków kierowanych”. Nie chodzi przy tym wyłącznie o strategię, lecz o taktykę. Taktyka walki na polu bitwy zawsze obudowy-

wała się dookoła broni o najdalszym zasięgu. Kiedyś taką bronią był łuk, potem muszkiet. W czasie pierwszej wojny światowej była nią artyleria, w czasie drugiej — lotnictwo. W Brytania postanowiła zorganizować całość swych sił zbrojnych, przyjmując pociski kierowane za broni o najdalszym zasięgu. Nie są one jeszcze taką bronią. Ale zapewne będą nią za lat pięć, w ciągu których ma być dokonana zamierzona reorganizacja.

Zapewne nie jest przypadkiem, że niemal równocześnie z ogłoszeniem brytyjskiej Białej Księgi ukazały się w prasie amerykańskiej „rewelacje” o postępach w budowie t. zw. pocisku „pośredniego” o zasięgu 1.500 mil. Nazwa „pośredni” wynika stąd, że trafić tym pociskiem w jakiś cel w Rosji można tylko z baz leżących między Ameryką i Rosją. Pocisk, który doleci do Rosji z Ameryki będzie „bezpośrednim”. Otóż wspomniane rewelacje głoszą, że oddanie tego „pośredniego” pocisku do użytku było przewidziane dopiero za kilka lat. Okazało się, że nastąpi to w ciągu miesiąca. Pocisk taki, wystrzelony z W. Brytanii, doleci do Moskwy lub Leningradu, a W. Brytania ma je otrzymać od Ameryki w myśl porozumienia na Bermudach.

W EUROPIE kontynentalnej, głównie we Francji i Niemczech zachodnich, powstało wielkie poruszenie. Koncepcja brytyjska, jak zresztą przynajmniej londyński „Times”, znajduje się w pewnej sprzeczności z urzędowo przyjętą strategią Sojuszu Atlantycznego. Plan strategiczny tego sojuszu zakłada bowiem obronę na linii Łaby, co wymaga istnienia sił konwencjonalnych.

W Brytanii natomiast dąży do odrzucenia przez Rosję wojny globalnej, grożącej jej bombardowaniem pociskami kierowanymi, zaopatrzonymi oczywiście w głowice atomowe.

„Times” wyjaśnia, że należy odróżniać próby mające odstrąszyć od wywołania wojny globalnej i przygotowania do prowadzenia takiej wojny. Ponieważ w tymże artykule „Times” twierdzi, że wojna globalna przestała być narzędziem polityki, bo byłaby samobójstwem dla obu stron, to z tego można wnosić, że celem nowego brytyjskiego planu zbrojeniowego jest odstrąszenie od wojny światowej, nie zaś przygotowywanie się do jej prowadzenia.

Pozostaje mimo to możliwość lokalnych zatargów zbrojnych, rozgrywanych przy użyciu broni konwencjonalnych. W Brytanii przygotowuje „rezerwy sił” na okoliczność takich zatargów w jej posiadłościach zamorskich. Gdy zaś chodzi o Europę kontynentalną, widocznie sądzi ona, że ponosiła dotąd nieproporcjonalnie duży ciężar dla swej obrony i że czas

(Dokończenie na str. 8)

Z TEATRU

„Wyzwolenie” Wyspiańskiego na emigracji

W pięćdziesięciolecie zgonu Stanisława Wyspiańskiego (1869—1907) Teatr ZASP na emigracji wystawił napisane przez niego w r. 1902 „Wyzwolenie”, skromnie określone słowami: „Dramat w 3 aktach”. Inscenizacji podjął się, nie pierwszy raz w swym życiu, dr L. Kiełanowski, który wystawił już ten utwór w r. 1938 na scenie teatru Wileńskiego. Jego obecnemu ujęciu oraz perspektywie czasu i naszej sytuacji można przypisać wrażenie, że ta sztuka, uważana za jedną z niezwykle zawiłych, niejasnych i trudnych, wypadła w interpretacji polskich aktorów, pozostających na obczyźnie, nie tylko podniosła, pięknie, lecz i zrozumiale.

Na temat Wyspiańskiego i jego twórczości dramatycznej, a zwłaszcza

„Wyzwolenia” napisano już tyle, że nie chcąc pomnażać tych potoków wypowiedzi osobistych o jedno więcej, wypada zatrzymać się chwilę jedynie nad sprawą zasadniczą. Dlaczego jest to utwór pod każdym względem jak najbardziej aktualny, nam wszystkim bliższy, a przy tym zarówno pod względem swej formy artystycznej, jak i zawartej w niej filozofii, proroczy, prekursorski, wyprzedzający czas.

Zacznijmy od formy. Wyspiański wyprzedził tu szczególnie, — choć nie tylko tu, — wielki smat teatru europejskiego naszych czasów, a więc i „pirandellizm”, wiążąc teatr z życiem i życie z teatrem, i wszelkich Jewrejnowych a rebours, dążąc nie do teatralizacji życia, lecz do kształtowania (Dokończenie na str. 5)

Łączność z Kościołem Milczenia

Wielki pochód w Londynie

W niedzielę, w dniu 7 kwietnia, popołudniu odbyła się w Londynie manifestacja, na dużą skalę zakrojona manifestacja, która miała na celu podkreślenie łączności duchowej katolików brytyjskich z chrześcijanami, prześladowanymi w krajach ujarzmionych przez komunizm.

Wielkie tłumy zebrały się najpierw w Hyde Parku, gdzie do zebranych, wśród których było wielu uchodźców, polskich, węgierskich, litewskich, czeskich i innych przemówił dominikan o. Proudman. Następnie wyruszył olbrzymi pochód obliczony przez „Daily Telegraph” na 40 tysięcy osób. Wzięli w nim udział — w myśl zaleceń organizatorów — jedynie mężczyźni.

Szli oni szóstkami w kolumnach, na których czele niesiono krzyżyki. W pierwszych szeregach kroczyli wybitni angielscy katolicy przywódcy i politycy. Wśród Polaków znajdował się gen. T. Bór-Komorowski. Pochód przesuwiał się ulicami w zupełnym milczeniu i bez transparentów. Uczestnicy mieli w ręku różańce i modlili się za Kościół Milczenia, cierpiący

prześladowania. Wśród kroczących znajdowali się również Hindusi, murzyni i inne rasy. Przy końcu pochodu uchodźcy z krajów ujarzmionych nieśli ogromną gromnicę z godłami narodów prześladowanych. Gromnica będzie zapalona w Katedrze Westminsterkiej w Wielkanoc.

Pochód skierował się ku katedrze, gdzie arcybiskup Godfrey udzielił błogosławieństwa części uczestników manifestacji, którzy zdołali pomieścić się w świątyni. Inni dostojnicy Kościoła błogosławili pozostałym rzeszom w pobliżu katedry.

Tego samego dnia przed południem Arcybiskup wygłosił kazanie o obowiązkach katolików w świecie wolnym wobec prześladowanych braci. Dzień 7 kwietnia był wyznaczony przez episkopat Anglii i Walii jako dzień modłów za Kościół Milczenia.

Swą powagą i żarliwością religijną, którą odznaczają się katolicy angielscy, manifestacja niedzielna w Londynie wywarła wielkie wrażenie. Była ona dowodem, że katolicy prześladowani przez komunizm nie są w walce swej samotni.

Spór o pomoc gospodarczą dla Polski

Sen. Knowland, jeden z przywódców amerykańskiej Partii Republikańskiej raz jeszcze wypowiedział się stanowczo — powtarzając znane argumenty — przeciwko udzieleniu pomocy gospodarczej Polsce. Postawił nawet w Senacie wniosek, którego uchwalenie uniemożliwiłoby przekazanie nadwyżek zbożowych do Polski. Wniosek ten wszakże upadł 54 przeciw 23, przy czym 22 głosy przeciwne padły ze strony Partii Republikańskiej.

Partia Demokratyczna wypowiada się w całości za udzieleniem pożyczki. Podobne stanowisko zajmuje prezydent Eisenhower i sekretarz stanu Dulles. Za przyznaniem Polsce pomocy oświadcza się stale Polonia Amerykańska. Kongres Polonii Amerykańskiej wydał w tej sprawie jeszcze jeden komunikat, w którym polemizuje ze stanowiskiem sen. Knowlanda i wyraża ubolewanie, że sprawa pomocy dla Polski stała się powodem rozgrywki wewnętrzno-politycznej w Ameryce.

Londyński „Times” określa sumę proponowaną obecnie przez rząd amerykański na 75 milionów dolarów wobec 300 milionów, których domagała się Warszawa.

W związku z tym paryski „Le Monde” poświęcił dłuższą korespondencję stanowisku rządu Niemiec zachodnich, który — jak się okazuje — wystąpił wobec Stanów Zjednoczo-

nych z poparciem postulatów kredytowych Warszawy, a nawet zaofiarował swe pośrednictwo i dobre usługi. „Le Monde” twierdzi, że Niemcy zachodnie gotowe są spełnić rolę banku dla Polski przy zakupie zboża w Stanach Zjedn. za cenę 25 milionów dolarów. Bonn gotów jest dokonać tej transakcji w swoim imieniu i otworzyć Warszawie konto bankowe w markach niemieckich, odpowiadające wysokości dostaw amerykańskich. Manipulacja ta pozwoliłaby ominąć różne przeszkody ustawowe w Stanach Zjednoczonych.

„MAZOWSZE”

nie wyrobiło „normy”

Znany jeszcze przed wojną krytyk muzyczny Zygmunt Mycielski ogłosił na łamach warszawskiego „Przeglądu Kulturalnego” recenzję z koncertu „Mazowsza” w Warszawie. „Mazowsze” wystąpiło, jak wiadomo, w stolicy w swym programie londyńskim, co stało się powodem szczególnej atrakcyjności koncertu i „scen dantejskich”, które rozgrywały się przed kasami. W bardzo pochlebnej recenzji Mycielskiego znajduje się wszakże taka zdumiewająca uwaga:

„Mazowsze jest eksploatowane ponad granice możliwości i wytrzymałości. Słyszałem, że nasze władze „administracyjno-miarodajne” żądają od niego wykonania planu stu koncertów rocznie w Polsce, i że są trudności, aby zaliczyć Mazowszu te 42 występy, które dało pod rząd w Londynie. Jeżeli to jest prawda, to należałoby autora tego obłąkanego wymagania zapędzić na deski sceniczne i kazać mu tańczyć tak długo, aż zrozumie bezsens trzymania się takiego urojonego czy idiotycznego przepisu.”

Okazuje się zatem, że do „Mazowsza” stosowany jest w pełni sowieckostalinowski „model” o rzeczywistości idiotycznych „normach”. Co więcej, władcy nie chcą uznać ogromnego ponad miarę wyczerpującego wysiłku „Mazowsza” w Londynie.

Jeszcze jeden to dowód, że „Mazowsze” nie jest w łaskach. Czyżby dlatego, że cieszyło się w Londynie zbyt wielką sympatią swych rodaków na obczyźnie?

PRZEBIEG AKCJI „REHABILITACYJNEJ”

Na posiedzeniu komisji sprawiedliwości „Sejmu” w dniu 22 marca br. generalny prokurator, Marian Mazur, przedstawił przebieg akcji rehabilitacyjnej osób „niesłusznie skazanych w ubiegłych latach”.

Ogółem wpłynęło do prokuratury — mówił Mazur 2.000 podań o rehabilitację. Dotychczas załatwiono 1640 spraw. W spraw, w tym 1340 z wnioskami o ulaskawienie z zastosowaniem amnestii itp. a 300 spraw załatwiono odmownie. Dalsze sprawy — Mazur nie podał tu bliższych cyfr — znajdują się w toku załatwiania.

Natomiast prokurator generalny dodał w swym wyjaśnieniu, że w 216 wypadkach toczy się obecnie śledztwo wobec winnych „łapania praworządności i stosowania przynusu w śledztwie w ubiegłym okresie”. (IC)

Z. L. ZALESKI

Spójrzmy wstecz

Paryż, w kwietniu

UBIEGŁEGO lata w Ax-les-Thermes wpadł mi do rąk numer „Kultury” z artykułem wstępnym prof. Juliusza Poniatowskiego p.t. „Stupy Miłowe”, jeśli dobrze pamiętam. Odruchowo nimał, w półmroku „mojej” kawiarenki nie pisałem, jednym tchem coś w rodzaju dialogu z autorem „Stupów Miłowych” p.t.: „Między miłowymi stupami”. Dialog był długi, pełen szczerzego respektu i co więcej głębokiego afektu dla osoby byłego ministra reformy rolnej z okresu 20-sto lecia niepodległości. Nie mogło być zresztą inaczej. Patrząc na Juliusza Poniatowskiego, myślałem zawsze, iż tak właśnie wyglądał najsłabszy i najsłabszy emigrantów po 1831 roku.

Tę właśnie stosunek głębokiego zaufania moralnego do osoby autora artykułu, podyktował mi wówczas wyrażenie jeśli nie „kanciasto” wypowiedziane uwagi krytyczne. Stały się one w znacznej mierze zbędne po wypadkach poznańskich, węgierskich i zwłaszcza — po owym publicznym praniu białym komunizmem w naszym VIII plenum w październiku. Byłoby dziś nieuprzejmością, czy nie delikatnością może, wytykać i nastawiać.

Z drugiej strony, gwoli sumiennosci, przypomnę, że doszedłem wówczas do wniosków następujących: Autor „Stupów Miłowych” sprzeniewierzył się, w dobrej wierze, oczywiście temu pięknemu obiektywizmowi, który mnie tak ujął, żeby nie powiedzieć — ocenował, w jego uwagach wstępnych do znanej pracy prof. Chałasińskiego. Przypisywałem to sprzeniewierzenie się i przypisuję w dalszym ciągu przede wszystkim istotnemu, choć może nieświadomemu, czy „niedoswiadomemu”, jak się wyraziłem, przyjęciu przez autora wyidealizowanej i wystylizowanej odpowiednio doktryny komunistycznej oraz — być może, wpływowi równie utalentowanego (bardzo), jak obrotowego, pełnego dynamizmu człowieka, który był kolejno współpracownikiem na obu. Moim, za czasów prezesur P.C.K. (L.O.L.F.) pod okupacją niemiecką we Francji do chwili mego aresztowania w Grenobli w marcu 1943 r. 1)

Nawiasem wtrąć, iż wyznając w całej pełni zasadę wolności przekonań, nie wprowadzam nawet krzty potępienia czy niechęci do mojej oceny. Dodam tylko, iż jedną z cech psychologii wierzącego komunisty, jest swoisty optymizm społeczny: z człowieka wszystko można zrobić, jeśli się ma wolę i środki po temu. Nie pytajmy za jaką cenę i kto ją płaci — operowany czy operujący? W każdym razie jeśli kto tak wierzy czy sądzi — to jego nietykalne prawo. Moje — wierzyć i sądzić inaczej. Toteż dziś — jak wówczas w Ax, patrząc na „Stupy Miłowe” poutykane z bezlitosnym uporem w naszą ziemię ojczystą — jak na gwałt tym gorszy, że cudzy, że obcy...

Ale uważniej i serdeczniej wpatruję się w szarą wstęgę drogi życia. Widać się tak boleśnie między owymi stupami miłowymi, sterzącymi dziś, po VIII plenum, nawet w wyobraźni komunistów polskich (ale polskich) jak kominy na zgłiszczach!...

Krótko mówiąc, rządy sowiecko-rosyjskiego komunizmu w Polsce, to bolesna katastrofa naszych dziejów w wieku XX. Przeleci zapewne jak burza, niszcząc i siejąc cierpienia. Ale już chyba nie zasługuje na wdzięczność i uznanie, dlatego, że zwała przypadkiem jakieś drzewo sprężniałe, czekające na drwa i siekiere!...

A teraz rzucmy okiem na wielki poemat życia, który piszą krwią i pracą rodacy nasi w Kraju. Nie chodzi oczywiście o tych nielicznych, co za cięple sobie oddali zgrzebne polskie przysłówki.

O óż jak wiadomo przyszedł kryzys i bankructwo wszystkich szlachetnych, a zwłaszcza mniej szlachetnych „ugodowców” 2) bankructwo podpisane krwią robotników poznańskich, rewolucjonistów węgierskich: upadłość ogłoszona uroczystie w sprawozdaniu urzędowym VIII plenum partii. Dawni ugodowcy zmuszani zostali na wszystkich frontach (między innymi na froncie emigracyjnym) do szybkiej strategicznej retyardy. To odrabianie minionych zachwyty dla osiągnięć reżimu jest równie pouczające, jak rozbrajające, — czasem trochę kompromitujące, gdy płaci za nie uśmiechami czołowy publicysta „Kraju”.

Poryw bojowy Poznania przyniósł poń, gdyż został podchwycony przez cały naród. Złóżmy zatem wdzięczny ukłon losowi i spójrzmy już nie wstecz, ale prosto przed siebie. Jak wygląda przemiana życia Polski w przekroju chwili?

Okupacja wojskowa obca trwa, ale jej nacisk moralny zmniejszył się niezawodnie.

W polityce międzynarodowej — uległość bodaj całkowita, zresztą może celowo utrzymana.

Niewola ekonomiczna osłabia. Ale w jakiej mierze? Pytanie to czeka na odpowiedź w liczbach choćby tylko do rzeczywistości przybliżonych.

Zmalał ucisk doktryny, łamiącej duchowo i cielesnie. Umożliwiona została — nie współpraca, to prawda — lecz świadoma koegzystencja Kościoła i organizacji państwowej. Kościół pod wodzą niedawnego więźnia, dostojnego Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Zerwano wreszcie kaptur skazanych z pisarzy, twórców, mówców i publicystów. Urząd myśli i słowa powrócił do praw przyrodzonych. I tu oczywiście zachowały się zakazy przeszłości. Nie wolno bodaj poddawać w wątpliwość supremacji doktryny, krytykować mitu przyjaźni polsko-radzieckiej, nie wolno mówić o Wilnie i Łwowie, miastach zabranych.

Po nocy dziesięciolecia niewoli — życie Polski wygląda dziś, jak kraj obraz o świecie.

Dochodzą jednak głosy od ludzi stamtąd, o kontrataku stalinowców na Polaków, czy jak ich tam zowią. Cała ta zgraja obżartek i zazartek biurokracji broni swoich pozycji. Wielu z tych tak zwanych „stalinowców” odpięło ponoć na różne starożytność placówki zagraniczne, gdzie nie tylko „dekują się”, ale działają ogniskiem i sprężyną na szkodę Polski i polskiej wolności. Przykład charakterystyczny, to zajadły atak zafascynowanych „stalinowskich” na Bibliotekę Polską w Paryżu, ten bojowy przyczółek wolności myśli polskiej i pracy naukowej. Czyżby chodźło „stalinowcom” z Polski o znalezienie składu na archiwum własnego upodlenia i niewoli?

Powróćmy jeszcze do tego ironicznego zapytania.

1) Autor ma na myśli Czesława Bobrowskiego, ekonomistę, który po wojnie objął różne wysokie stanowiska w administracji komunistycznej, potem wybrał wolność, by po październiku wrócić po raz drugi do kraju, gdzie zapewnił sobie czołowe miejsce w Radzie Ekonomicznej. Red.

2) Stary termin „ugodowcy” zasługują tu na pełne zastosowanie. Dawna „ugoda” z Rosją carską, czy nowa z Rosją sowiecką — jedna to sprawa i jedna moralna postawa.

Śmierć dwóch wybitnych Akowców

Z Warszawy nadeszła wiadomość o śmierci dwóch wybitnych żołnierzy Armii Krajowej.

Dnia 30 marca pochowany został na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach b. szef personalnej Komendy Głównej AK płk. Jan Gorazdowski, pseud. „Wolański”.

Dnia 25 lutego br. zmarł w Warszawie kpt. inż. Ryszard Krzywicki, pseud. „Szymon”, kawaler Orderu Virtuti Militari. Zmarły był jednym z pierwszych członków podziemia w czasie okupacji hitlerowskiej i kolejnym adiutantem gen. Tokarzewskiego, gen. Roweckiego i wreszcie gen. T. Bór-Komorowskiego z którym rozstał się w chwili, gdy gen. Bór odszedł do niewoli niemieckiej. Kpt. Krzywicki brał udział — jak podaje „Kierunki” z dn. 25 marca — „w zebraniu organizacyjnym odbywającym się 26. 9. 39 r. gmachu PKO w Warszawie, wśród grupy 30 osób, które w tym dniu przystąpiły do utworzenia Państwowej Ogólnokrajowej Konspiracji Wojskowej pod nazwą „Służba Zwycięstwu Polsce” i które złożyły się przysięgę, uchwalili statut i rozpoczęli działalność z podziemia”. To samo pismo stwierdza

także, że Zmarły przeżył zaledwie lat 53 „nie doczekawszy się wszczęcia procesu rehabilitacyjnego, jedynej nagrody, jakiej pragnął za swą długą, niepodzielną, żołnierską i obywatelską służbę”. Przypomnieć tu należy, że Bezpieka aresztowała kpt. „Szymona” już w maju 1947 r. Zwolniony został dopiero w kwietniu 1956 r. „Nie mając jeszcze tytułu do opieki zdrowotnej ze strony państwa, a nie posiadając środków własnych, nie był w stanie ratować swego zdrowia. Organizm wyczerpany najpierw długoletnią służbą w konspiracji, a następnie długoletnim pobylem w więzieniu — nie wytrzymał zawału serca”.

Podane w „Kierunkach” wspomnienie pośmiertne poświęcone pamięci adiutanta trzech dowódców konspiracyjnych Polskiej Podziemnej kończy się następującymi słowami: „Niech Mu ziemia polska, której służył do ostatka, będzie kojąca i lekka”.

Jak się dowiadujemy staraniem Koła AK w Londynie odprawiona zostanie msza św. za dusze obydwóch Akowców. Datę i miejsce podamy w osobnym komunikacie. (p. h.)

Jeszcze jeden przykład „absolutnej głupoty”

W miarę jak postępują procesy rehabilitacyjne w Polsce wychodzą na jaw (oczywiście tylko w części) zbrodnie i fałdactwa systemu komunistycznego tak potworne, że nikt z czytelników stawia sobie słusznie pytanie: czy to było naprawdę możliwe? W wydawnictwie „Prawo i Życie” — ukazał się artykuł przedrukowany przez dziennik poznański „Głos Wielkopolski” — zatytułowany: „Rzecz nie do wiary” w którym przedstawione zostały fałdackie postępowania Bezpieki w stosunku do powszechnie znanego i wybitnego księgarza poznańskiego, Jachowskiego.

Jachowski był po wojnie kierownikiem Spółdzielni Księgarni Akademickiej w Poznaniu. Pewnego dnia okazało się, że Jachowski jest pospolitym „wrogiem ludu” ponieważ „przechowywał w celu rozpowszechniania i rozpowszechniania książki i wydawnictwa o treści antyradzieckiej i antykomunistycznej, propagujące rasizm i nacjonalizm oraz sanacyjne i endeckie propagujące faszyzacje Polski”.

Oskarżenie to dotyczyło książek, o które przez 8 lat pies z przysłówką kulawą nogą się nie troszczył, uważając, że jako zabezpieczone mienie państwowe mogą sobie z nierozciętymi kartkami leżeć w składzie. Były tam też książki ocalone ze zbiorów profesorskich z okresu przedwojennego. I oto nagle rewizja, aresztowanie. Rzeczoznawcy dochodzą do głosu, czarno na białym wskazują na książki wrogie, które tylko przez przeoczenie nie znalazły się na stosie.

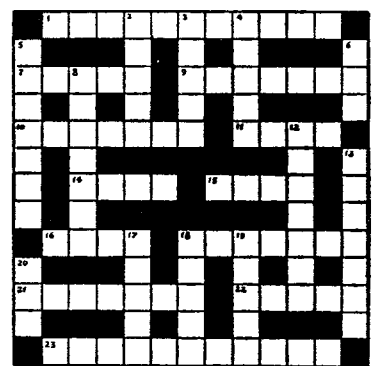
Doszło szybko do procesu (takie procesy odbywały się dawniej w Polsce znacznie szybciej, aniżeli dziś t. zw. „procesy rehabilitacyjne”), i Jachowski skazany został na 3 lata więzienia. W uzasadnieniu wyroku napisano m. in.: „Dla przykładu podać można w jakiej mierze budując na czytającej wpłynąć by mogła książka „Sztuka zdobycia majątku” i wymierzył karę społeczną służącą. W zastrzeżonej się walce klasowej wskazana jest jak najdalej idąca czujność, a czujność ta winna przede wszystkim charakteryzować ludowy wymiar (kary) sprawiedliwości”.

Jakież to książki nierozcięte znajdowały się na składzie u Jachowskiego? „Sztuka zdobycia majątku” propagująca oszczędność i loterie państwowe. „Pamiętnik pułku Jazdy Wołyńskiej” Karola Różyckiego. (Czyżby gloryfikującego sanację i legiony — pisze „Głos Wielkopolski”?) Nie, to książka wydana w 1831 roku. „Do drugiego wydania napisał przedmowę znany wyrośnięcie — Adam Mickiewicz”. Do literatury wyrośniętej należały także pamiętniki Daszyńskiego, któremu jeszcze w 1947 r. wystawiono pomnik na cmentarzu krakowskim, przyczym w czasie odsłonięcia pomnika przemawiali... Cyraniewicz, min. Rusinek i dr Bolesław Drobner. A oto dalsze tytuły: „Błękitna kotwica,

Polska na morzu. Wisła od źródeł do morza, 14 Zjazd lekarzy i przyrodników. O miłości Ojczyzny, Polacy w Ameryce. Przyszłość kooperacji. Warszawa i Łódź, od których ulice wzięły nazwy. Budowa wszechświata...

Zarówno sprawa powyższa jak i sprawa Wojciecha Baka, poety wielkopolskiego, zamkniętego w zakładzie dla umysłowo-chorych (tylko dlatego, że starał się legalnie o wizę wyjazdową do Włoch w 1952 r.) na wniosek Związku Literatów w Poznaniu, to także dowody, aby rządy komunistów określić „dziejami absolutnej głupoty w Polsce”. Redakcja „Prawa i Życia” zaopatrzyła swój artykuł tytułem: „Rzecz nie do wiary”. A nam się wydaje, że jeśli chodzi o okres sprzed października 1956, to niczemu nie należy się dziwić. Zresztą jeszcze nie koniec rządów komunistycznych... (p. h.)

KRZYŻÓWKA Nr 221/57



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) kierunek filozoficzny 19. wieku; 7) przeciwieństwo zezwolenia; 9) broszura, paszkwil; 10) załamuje promienie; 11) pouczenie; 14) i 15) córka Agamemnona; 16) nacięcie; 18) okop; 21) oratorium Verdiego lub Brahmsa; 22) mineral; 23) tytuł fraszki Krasińskiego, która zaczyna się: „Zajaczek jeden młody, korzystając ze swobody...”.

Pionowe: 2) samopas; 3) odgłos kroków; 4) geograf polski; 5) część końskiego opozadzenia; 6) i 20) dynastia angielska; 8) źródło, strumień; 12) snił o niej Jakub; 13) stara broń palna; 17) potrawa rosyjska; 18) taniec; 19) polski statek szkolny (wspak).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 216 57

Poziome: 2) Chłopi, 7) trema, 8) pajac, 9) Sewilla, 12) i 14) festyn, 15) Faruk, 16) czub, 17) Ural, 20) iloraz, 22) zdanie, 23) Macao, 24) sady kapturowe.

Pionowe: 1) totumfaeki, 3) humus, 4) probierz, 5) klasa, 6) bachanalie, 10) elf, 11) lek, 13) Smugon, 14) Tarent, 18) hamak, 19) ugoda, 21) za, 22) za.

LISTA NAGRÓD ZA POPRAWNE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI KONKURSOWEJ Nr 220, OGŁOSZONEJ W POPRZEDNIM NUMERZE „ORŁA BIAŁEGO” 14/770 Z DNIA 6. 4. 57.

Nagroda pierwsza 22 (lub równowartość). Nagrody książkowe: 1. i 2. tom 5 i 6 serii „Książka dla wszystkich”, 3. i 4. Książka A. Janty „Duch Niespokojny”, 5. i 6. Książka T. Nowakowskiego „Obóz Wszystkich Świętych”, 7. i 8. Książka H. Naglerowej „Zawładroga”, 9. i 10. Książka S. Piaseckiego „Zapiski Oficera Armii Czerwonej”.

Przypominamy, że termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 5 maja.

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

74, DEACON STREET, LONDON, S.E. 17. Tel.: ROD 4628

Wysyła wszelkie leki do Polski po cenach eksportowych

PORADY BEZPŁATNE

Dojazd kol. podziem. „Elephant and Castle”, autobusy: 1, 12, 40, 45, 53 i 63.

Przegląd wydawnictw

Hermia Naglerowa: „Zawładroga” — Powieść — Wydawnictwo „Książka dla wszystkich”. Gryf Publications Ltd. Londyn 1957. Stron 213 i 3 nł.

Piąty tom pierwszej serii „Książek dla wszystkich” zawierający przedruk przedwojennej powieści autorki „Krauzowie i inni”. „Zawładroga” jest wciąż bardzo aktualna poruszającą w pięknej, artystycznej formie odwieczny problem rodziny rozbitej i zagadnienie rozwijającego się na tym tle życia dorastającego syna. Książka jest pełna następującego dramatycznego i realistycznie ujmującego sprawę, nie wahając się stawiać jej w sposób drastyczny. Doskonała lektura.

Sergiusz Piasecki: „Zapiski oficera Armii Czerwonej” z ilustracjami wykonanymi w studio art. grafika Władysława Szomańskiego. Wydawnictwo „Książka dla wszystkich” Gryf Publications Ltd. Londyn 1957. Stron 202 i 2 nł.

Szesty tom pierwszej serii „Książek dla wszystkich” zawiera ujętą w formie pamiętnika satyrę na stosunki panujące w armii czerwonej, która znalazła się w Polsce w 1939 r. i w latach następnych. Humor, połączony z doskonałą znajomością środowiska, złożył się na udaną próbę przedstawienia prostą i duchową — i prymitywizm cywilizacyjnego ustroju sowieckiego.

Vademecum Fitoterapii — II wydanie — Zarząd Przemysłu Zielarskiego Warszawa 1956.

Niezmieniony pod względem treści podręcznik lecznictwa zielarskiego opracowany przez zespół redakcyjny w składzie pp. prof. dr Jan Muszyński, dr Marian E. Górski, dr Henryk Kałużński i Zbigniew Polomski pod nacelną redakcją Zbigniewa Polomskiego, a zawierający działy opracowane przez następujących lekarzy: dr Lucjan Dobrowolski, dr Michał Dudzicz, dr Marian F. Górski, dr Henryk Kałużński, dr Adam Kozior, dr Aleksander Ożarowski, dr Michał Skwarska i dr Augustyn Szozda.

Józef Mackiewicz: „Kontra” — Instytut Literacki — Paryż 1957. Stron 272 i 4 nł.

XX tom Biblioteki „Kultury” zawiera opowieść osnutą na materiałach historycznych dotyczących ruchów partyzanckich i antysowieckich w ramach imperium sowieckiego podczas drugiej wojny światowej. Opracowanie to uzupełnia „Przypisy autora” i „Źródła bibliograficzne”.

Wspomnienie o Komendancie Gwardii Papieskiej

Dowódca szwajcarskiej gwardii Papieża, płk Henryk Pfyffer d'Altishofen, zmarł 23 marca na zawał serca po dłuższej chorobie, która w ostatnim stadium wkroczyła, gdy w 18. rocznicę Koronacji Papieża Szwajcarzy odnieśli zemstałego pułkownika z pałacu watykańskiego do domu.

Pułkownik Henryk Pfyffer, pochodzący ze starej rodziny szwajcarskiej, był wielkim przyjacielem Polski i Polaków. W czasie wojny, gdy we wrześniu 1943 groziło zajęcie Miasta Watykańskiego przez Niemców, przechował u siebie na prośbę Ambasady R.P. sztandar jednego z pułków polskich i inne cenne pamiątki. Był odznaczony Komandorią z gwiazdą orderu Polonia Restituta.

KLUB POLSKI W TANGANICE

Stowarzyszenie Polaków w Tanganice otworzy niedawno Klub Polski u podnóża góry Kilimandżaro w Środkowej Afryce, na terenie dawnego obozu polskiego blisko miasteczka Arusha, gdzie w czasie wojny ok. 4.000 uchodźców polskich z Rosji znalazło schronienie. Klub mieści się w dużym własnym domu, położonym w obszernym ogrodzie.

Posiedzenia klubu dokonał miejscowy proboszcz ks. Egbert Durkin w obecności kierownika Misji Polskiej w Afryce ks. kanonika W. Wargowskiego z Nairobi i przedstawicieli władz kolonialnych. Prezesem Stowarzyszenia Polskiego jest p. S. Zakrzewski. (IC)

Władysław Pobóg-Malinowski

NAJNOWSZA HISTORIA POLITYCZNA POLSKI 1864 — 1945

TOM DRUGI

Londyn 1956

CENA 28/-

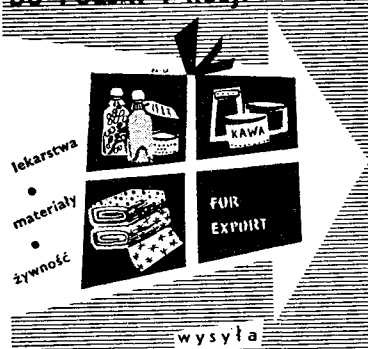
(665 stron)

GRYF PUBLICATIONS LTD.

169-171, BATTERSEA CHURCH RD., LONDON, S.W. 11.

Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich.

DO POLSKI I ROSJI



Wysyła
HASKOBA

121, EARLS COURT RD • LONDON, S.W. 5

ZGON WIELKIEGO PRZYJACIELA POLAKÓW

W Edynburgu zmarł w wieku lat 84 wypróbowany przyjaciel Polaków pułkownik John William Balfour Paul, wieloletni prezes tutejszego oddziału towarzystwa szkocko-polskiego. Była to bardzo popularna postać w stolicy Szkocji, weteran wojny burskiej, w czasie której stracił rękę. Znal on dobrze Polskę, w której był przed wojną kilkakrotnie i stał swego czasu na czele delegacji skautów brytyjskich na międzynarodowy zlot skautowy w Spale. Wygłosił w Edynburgu szereg publicznych prelekcji o Polsce, ilustrowanych bogatym zbiorem własnych przeżyć, przedstawiających zabytki i piękno naszego Kraju.

W swoich wystąpieniach publicznych stawiał w obronie naszego Kraju, piętnując krzywdę jaką mu wyrządzono na skutek układów jałtańskich i domagając się sprawiedliwości dla Polski. W uznaniu zasług dla polskiej sprawy odzna-

czony został komandorią orderu „Polonia Restituta”.

W uroczystościach pogrzebowych wziął udział ze strony polskiej b. dowódca I Pol. Korpusu w Szkocji gen. St. Maczek, przedstawiciele Rady Polonii w Szkocji, Rady Stow. Pol. w Edynburgu, Towarzystwa Szkocko-Polskiego, S.P.K., oraz liczni przyjaciele polscy Zmarłego. Organizację te złożyły na trumnie wieńce.

Cześć pamięci zmarłego przyjaciela Polski.

(W. S-ski)

Zwycięża ten, kto nie załamuje się w połowie drogi

PRZEMÓWIENIE GEN. ANDERSA W LEICESTER

W dniu 7 kwietnia br. na zjeździe Stowarzyszenia B. Sowieckich Więźniów Politycznych w Leicester gen. W. Anders wygłosił przemówienie w którym nawiązał do 17-letniej rocznicy zbrodni katyńskiej mówiąc m. in.:

Stowarzyszenie b. Sowieckich Więźniów Politycznych przez wiele lat prowadziło w sprawie Katynia pionierską pracę. Budziliśmy czujność i sumienie świata, który nie chciał nam wierzyć. Dziś, po kilkunastu latach musimy stwierdzić, że nasza działalność uświadamiająca dała już poważne rezultaty. Jednym z jej zewnętrznych przejawów jest choćby utworzenie przez Kongres Stanów Zjednoczonych specjalnej Komisji Katyńskiej, która przeprowadziła badania i przesłuchania doszła do tych samych wniosków co my, stwierdzając niewątpliwą odpowiedzialność władz sowieckich za masowy mord w lesie katyńskim. Nasze prace, jako Stowarzyszenia nie są jednak bynajmniej zakończone. Wręcz przeciwnie — czekają nas teraz nowe zadania w sprawie repatriacji Polaków z Rosji. Nasze Stowarzyszenie było jedną z paru instytucji, które ujęły w swe ręce akcję pomocy dla ludzi, powracających obecnie z nieludzkiej ziemi.

Przypomnienie zdradzieckich planów sowieckich

Wspomniałem już, że zebranie nasze odbywa się w piętnastą rocznicę pierwszej ewakuacji wojsk polskich z Rosji. Wszyscy, którzyśmy byli wtedy w Sowietach, zdajemy sobie doskonale sprawę z ogromnego znaczenia jakie nie tylko dla nas, ale dla sprawy polskiej miało uratowanie stulkunastu tysięcy żołnierzy i ich rodzin od grożącej im zagłady.

Dlaczego wyszliśmy przed 15 laty z Sowietów? Było to samoobroną przeciwko zdradzieckim i wiarołomnym planom polityki sowieckiej. Bolszewicy swoim zwyczajem nie dotrzymywali podpisanych uroczystych zobowiązań. Wypuścili z więzień, łagrów i z zesłania tylko część Polaków, którzy utworzyli kadry wojska polskiego. Pamiętamy dokładnie w jak strasznym stanie wyniszczenia fizycznego przychodzili wówczas ludzie do szeregów. Pomimo to wszystkich ożywił duch niezłomnego patriotyzmu i woli walki. Czekaliśmy na broń i sprzęt wojskowy. Rosja tej broni nie dawała, tak jak nie dawała nawet ustalonej ilości racji żywnościowych. Sowiety nie chcieli, byśmy się pojawili na froncie jako potężna i samodzielna armia polska. W planach ich leżało wysłanie w ogień frontu poszczególnych, źle uzbrojonych dywizji polskich. Chodziło wyraźnie o zagładę żołnierza — o wytipienie Polaków bez żadnej korzyści dla sprawy wolności Polski. Tym szatańskim zamysłem przeciwstawiłem się i to jest podstawa ówczesnej decyzji, na którą zresztą dały wówczas swoją zgodę i swoją pomoc przy ewakuacji najwyższe czynniki sowieckie.

Pomimo to niemal bezpośrednio po naszym wyjściu z Rosji bolszewicy zaczęli kłamać, że uciekliśmy, by się nie bić z Niemcami. Sformułowali nawet oszczerstwo o „dezercji” Generała Andersa”. Odpowiedzią na to były nasze zwycięskie bitwy na ziemi włoskiej, na szlaku od Monte Cassino po Bolonię. Odpowiedziały na to czy-

ny bojowe polskich lotników i marynarzy, których szeregi zasililiśmy wydatnie żołnierzami, którzy wyszli z Rosji. Ale kłamstwo sowieckie było podtrzymywane nadal. O naszej rzekomej dezercji mówili i pisali różne Molotowy w latach 1945 i 1946, dla wymuszenia przyspieszenia rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Potem nie tylko propaganda moskiewska, ale już i w Kraju agenci sowieccy rządzący Polską podtrzymywali przez lata całe te same kłamstwa. Nawet w ciągu ostatnich miesięcy, już po odejściu Rokossowskiego, reżym komunistyczny w Polsce, w pismach wydawanych dla żołnierzy nawet w toku ubiegłych tygodni powtarza stare lajdackie kłamstwa o naszej „dezercji” z Rosji.

Zadania wolnych Polaków

Dalsza nasza droga żołnierska prowadziła poprzez wiele zwycięstw, nie doprowadziła jednak do wolności Polski. Pozostaliśmy w krajach świata wolnego po to, by wszystkimi dostępnymi sposobami i środkami walczyć o sprawę polską. Ta walka nasza i

praca składała się z dni, miesięcy i długich lat, w których każdy czas jest przeżyty i każdy wysiłek jest skierowany dla przywrócenia naszej ojczyźnie wolności. Przypomnijmy na przykład jak przed półtora rokiem na wielkim zjeździe Polaków w Manchester, przeciwstawiając się obłudnej kampanii repatriacyjnej reżymu komunistycznego, powiedzieliśmy że wrócimy tylko do Polski niepodległej, domagając się równocześnie aby Sowiety wypuścili ze swych więzień i łagrów oraz z miejsc zsyłki setki tysięcy Polaków, którzy tam jeszcze pozostali przy życiu. To nasze żądanie ponowiliśmy potem w wielkim pochodzie manifestacyjnym z okazji wizyty Bułganina i Chruszczowa w kwietniu ubiegłego roku w Londynie. Jeżeli dziś słyszymy o zawarciu umowy repatriacyjnej między ludźmi rządzącymi w Warszawie a rządem sowieckim, to możemy z świadomością dobrze spełnionego obowiązku powiedzieć, że polskie uchodźstwo polityczne, polska prasa emigracyjna i polskie organizacje społeczne w wolnym świecie, a szczególnie tu w Wielkiej Brytanii, spełniły w tej sprawie swoje zadanie.

UMOWA „REPATRIACYJNA”

Treść umowy „repatriacyjnej”, podpisaną 25 marca przez władze komunistyczne w Polsce z rządem sowieckim, musi budzić poważne wątpliwości. Zwróć uwagę na dwie niepokojące sprawy. Na samym wstępie umowa „stwierdza”, że większość naszych rodaków już powróciła z Rosji, czyli że obecnie chodzi jedynie o ich większość. Jest to fałsz, w którym zdaje się kryć intencja ograniczenia zwolnień do minimum i uznania następnie sprawy za zamkniętą.

Z półtora milionowej masy osób uwieczonych z Polski do Sowietów, wiemy zaledwie o małej części, że opuścili granice sowieckie. Gdzie jest reszta, skoro się nam obecnie mówi, że większość już powróciła. Czyżby Moskwa chciała w ten sposób pośrednio stwierdzić, że setki tysięcy wyginęły w rękach sowieckich?

KULAWY I NIEPEWNY POKÓJ

Chciałbym poświęcić kilka słów sytuacji, w której się znajdujemy. Polskie uchodźstwo polityczne, które w swej olbrzymiej większości jest emigracją żołnierską, zachowało niewzruszoną wierność dla sprawy Polski wolnej, całej i niepodległej i ma głęboką wiarę w przyszłość narodu i państwa polskiego. Jesteśmy wewnętrznie zjednoczeni. Znalazło to wyraz również w zjednoczeniu politycznym i stworzeniu takiej struktury polskiego przedstawicielstwa w wolnym świecie, które w istniejących warunkach daje sprawie polskiej jak najwięcej korzyści. Emigracja polska odniosła się z pogardą do zdrady pewnych jednostek, które legitymując się szalblirco rzekomymi tytułami urzędowymi, przeszły potem na stronę reżymu komunistycznego.

Losy naszej sprawy związane są ściśle z rozwojem sytuacji międzynarodowej. Żyjemy w okresie pokoju kulawego i niepewnego, bo opartego o podział świata pomiędzy wolność a niewolę. Olbrzymie, niewiarygodne wprost błędy Zachodu, popełnione już podczas 2 wojny światowej, a pogłębiane w toku lat powojennych, spo-

Drugą wielką troską ogarnia mnie, kiedy myślę o głównej sprawie uwolnienia na podstawie umowy więźniów i zesłańców, znajdujących się na trudnych dostępnych, bezkresnych obszarach Sowietów. Umowa przewiduje, że mają oni indywidualnie starać się o powrót, sami udawadniać swoje polskie obywatelstwo i zwracać się do miejscowej milicji albo, jeżeli uwięzieni, będą zwalniani decyzją sowieckich władz bezpieczeństwa. Poszukiwać ich wolno będzie jedynie za pośrednictwem sowieckich organizacji Czerwonego Krzyża i Półksiężyc. Już z tego wiadać, jak wielki będzie musiał być uczyniony wysiłek, również z naszej strony, aby umowa ta naprawdę otworzyła bramy więzień i łagrów i przyniosła wolność naszym nieszczęśliwym rodakom w syberyjskich miejscach zesłania.

wodowały, że dzisiaj pokój i bezpieczeństwo świata zagrożone są przez imperializm sowiecki. Imperializm ten nie tylko rozszerzył granice Związku Sowieckiego, wcielając doń bezpośrednio setki tysięcy kilometrów kwadratowych ziemi, zamieszkanych przez wiele milionów wolnych ludzi — mam przede wszystkim na myśli nasze Ziemie Wschodnie z drogi naszego sercu miastami Łwów i Wilno — ale także ujarzmił niemal sto milionów ludzi w tak zwanych krajach satelickich. Używam tego określenia, przyjątego na Zachodzie, choć jest ono słuszne jedynie w stosunku do reżymów narzuconych tym krajom. Reżymy te są istotnie satelitami Moskwy, ale bynajmniej nie są nimi narody ujarzmione, w których nigdy nie wygasnie dumny płomień umiłowania wolności. Imperializm sowiecki, odebrawszy niepodległość wielu narodom europejskim, usiłuje teraz występować w Azji i w Afryce w roli opiekuna tamtejszych ruchów narodowych i wyzyskuje ich uczucia, by pozyskać dla swej rozgrywki z Zachodem.

Rosja sowiecka przygotowuje się do wojny

Prowadząc tę swoją zdradziecką grę Rosja Sowiecka ciągle przygotowuje się do wojny. Wbrew kłamliwym oświadczeniom i różnym gestom rozbrownionym, zbroi się na lądzie, morzu i w powietrzu. W przeciwieństwie do mocarstw zachodnich nigdy właściwie od roku 1945 nie przeprowadziła demobilizacji w szerszych rozmiarach. Ilość sowieckich łodzi podwodnych, tej broni typowo napastniczej, sięga już 500, co jest wielkim zagrożeniem wolnych państw Zachodu. Wiemy, że lotnictwo sowieckie jest bardzo liczne i wyposażone w najnowocześniejsze typy samolotów. Wiemy również o dużych postępach sowieckich w zakresie broni nuklearnych, chociaż w tej dziedzinie propaganda sowiecka, umiejętnie sączona, maluje być może obraz przesadnie zatrważający.

Można jednak uważać za pewnik, że Rosja nie chce wojny w chwili obecnej, bo wie, że mimo wszystko pozostaje nadal w tyle za Zachodem, a

zwłaszcza za Stanami Zjednoczonymi, rozporządzającymi ogromną potęgą militarną i niezmierzonymi wprost możliwościami gospodarczymi i technicznymi. Cofając się tymczasem przed rozpętaaniem wielkiej wojny, Sowiety robią nadal wszystko, by osłabić Zachód innymi środkami, by rozbić jego jedność i podkopać morale społeczeństw wolnego świata. Wywołują i podsycają lokalne konflikty i starcia zbrojne i wszędzie w wolnym świecie podniecają fermenty, niepokojące i zaburzenia.

Stany Zjednoczone, które są czynnikami decydującymi na Zachodzie, wykazują obecnie większe niż dawniej zrozumienie grozy niebezpieczeństwa sowieckiego. Przejawia się to między innymi w ogłoszeniu przez prezydenta Eisenhowera nowej polityki w sprawie Bliskiego Wschodu, która jest niczym innym jak decyzją zahamowania — o ile się da — wyparcia sowieckiej ofensywy politycznej, gospodarczej i wojskowej na tym tak ważnym obszarze.

Spotkanie na Bermudach

Ostatnie spotkanie prez. Eisenhowera i premiera Macmillana na Bermudach przywróciło w znacznym stopniu solidarność mocarstw anglosaskich i zapoczątkowało nową, aktywniejszą fazę polityki Zachodu. Charakterystyczna i znamienita jest reakcja Moskwy na wyniki spotkania na Bermudach. Niemal co dnia Moskwa ogłasza teraz bardzo ostro sformułowane groźby i ostrzeżenia, skierowane przeciwko poszczególnym państwom Europy, przeciwko całemu Zachodowi, ale szczególnie przeciwko Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym. Widoczna nerwowość i gwałtowność tych oświadczeń wskazuje, że narady Eisenhowera z Macmillanem poszły w nie smak imperialistom sowieckim.

W czasie spotkania na Bermudach nie wypracowano niestety — sądząc z komunikatów — wspólnego programu co do polityki Zachodu wobec Europy środkowo-wschodniej. Jestem głęboko przekonany, że powinno to nastąpić w niedalekiej przyszłości, gdyż bez załatwienia sprawy pałacowych problemów w tej części Europy nie będzie trwałego pokoju ani w Europie ani na całym świecie. Powtórzmy wyraźnie: bez upomnienia się o wolność Polski i krajów przez Sowiety obecnie rządzonych, polityka państw zachodnich pozostanie krótkowzroczna i słabą w swoim założeniu.

Wydarzenia w Polsce

Rok ubiegły przyniósł ważne wydarzenia i pewne przemiany w Polsce. Najśmieszniejszym echem odbiły się wypadki październikowe, lecz stwierdzić należy, że powszechne w Polsce, plemiennie żądanie wolności, doszło do głosu już wcześniej, a mianowicie przede wszystkim w pamiętnych i dzisiaj już historycznych, wydarzeniach czerwcowych w Poznaniu. Od tych dni nie było już wątpliwości, że reżym komunistyczny nie panuje nad duszą robotnika i młodzieży polskiej. Następne miesiące przyniosły olbrzymią manifestację częstochowską. Było to w końcu sierpnia, kiedy milion czterysta tysięcy ludzi zjechało się na Jasną Górę, aby oddać hołd Matce Boskiej Częstochowskiej. Ponad milion osób przystąpiło do komunii św. Była to najpotężniejsza manifestacja nieugiętego ducha katolickiego całego narodu, było to najspanialszym milczącym wyzwaniem, rzuconym komunistycznemu, bezbożniczemu władcom Kraju.

Pod naciskiem tak wielkiej fali przyszedł październik, który, jak dzisiaj widać już wyraźnie, był przemianą, ale tylko wewnętrzną w łonie rządzącej Partii Komunistycznej. Naród na tym skorzystał, wywalczywszy ulgi o charakterze pewnej liberalizacji ustroju komunistycznego. Zanichano prześladowania Kościoła Katolickiego, wstrzymano szaleńcze eksperymenty kolektywizacji rolnictwa, pozwolono na zlikwidowanie dużej części istniejących już kolchozów. Zapowiedziano otwarcie możliwości dla pewnej, ograniczonej przetrzą, gospodarczej inicjatywy prywatnej. Zapowiedziano zmiany na lepsze w sądownictwie, udzielono pewnej swobody w wypowiedziach prasowych. Wreszcie usunięto z wojska sowieckiego mar-

szalka Rokossowskiego i część nasłanych do Polski oficerów rosyjskich. Wszystkie te zmiany wywołane zostały patriotyczną postawą społeczeństwa — robotnika polskiego i młodzieży naszej przede wszystkim.

Naród polski i my tu na emigracji, z największą uwagą przyglądamy się wszyscy dalszemu rozwojowi sytuacji w Polsce.

Rozwiane złudzenia

Niestety każdy tydzień przynosi rozwiewanie się złudzeń czy optymistycznych nadziei. Wszystko co dowiadujemy się od rodaków przyjeżdżających z Kraju, wszystko nawet to, co czytamy w prasie krajowej — wskazuje, że złudne były nadzieje istotniejszego rozluźnienia zależności Polski od Sowietów. Wiedzieliśmy dobrze, że to stało się w październiku ubiegłego roku nie było napewno ani odzyskaniem niepodległości, ani wprowadzeniem Polski na drogę ku niepodległości wiódącej. Ostatnie miesiące potwierdzają te nasze przewidywania i obawy. Proces rozluźnienia pęt dyktatury komunistycznej w Polsce został zahamowany. Daleko już jesteśmy od nastrojów październikowych. Przypomnijmy to od czasu do czasu nawet prasa krajowa, a więc oficjalne wydawnictwa, wychodzące pod komunistyczną cenzurą.

Generał Anders powołał się tu przykładowo na „Życie Warszawy” z 17 marca bież. roku, którego głos przytoczyliśmy w „Orle Białym” z dn. 30 marca.

„Życie Warszawy” stwierdzało wówczas m. in.:

„Jest wielu rozczarowanych, którzy myślą, że Październik zdziała cuda. Różne miały być to cuda. Jedno wierzyli, że czas „cofnął się o dziesięć lat a może i więcej, że wszystko co w ciągu tych dziesięciu lat się stało zostanie unieważnione... Inni wierzyli, że czas skoczył o dziesięć lat naprzód, a może i więcej, że teraz wszystko będzie cudownie... Cuda się nie stały. Rządy październikowe zdziałały bezwzględnie dużo, ale ludziom jest dalej ciężko. Przede wszystkim pod względem ekonomicznym. Więcej się skarżą, piszą żądania i podania do administracji, do ministrów, do posłów, do Komitetu Centralnego, piszą już nie o wolności i demokracji lecz o emeryturach, mieszkaniach, zaległych należnościach, zabranych warsztatach pracy, krzywdzących decyzjach”.

Jakże wymowne — mówił Generał — są te stwierdzenia własnej prasy komunistycznej.

Korespondenci prasy angielskiej są również zgodni w ocenie obecnej sytuacji. Jedni widzą i słyszą w Warszawie slogany, szczególnie wśród młodzieży, że „rewolucja październikowa została zdradzona” — inni piszą o tym, że Polacy „drżą już w podmuchach zimniejszych wiatrów politycznych”.

Najsmutniejsze są, znane nam wszystkim, tak tragiczne wiadomości ekonomiczne, a szczególnie z dziedziny świata pracy. Robotnikom w Polsce odmówiono wypłaty miliardowych zaległości, pozostawiając, z wyjątkiem górnictwa, dotychczasowy prawdziwie głodowy poziom zarobków. Nie wiele się już mówi o samorządzie rad robotniczych, które były tak głośno reklamowane po październiku.

Prasa krajowa, z małymi wyjątkami jak powyżej przeze mnie cytowane, zmienia już ton. Coraz mniej się pisze o demokracji, wolności, czy nawet „humanistycznym komunizmie”, a coraz więcej znowu straszy się czytelnika „ideologią burżuazyjną” i „imperialistami” — naturalnie z Zachodu.

Nie będę mnożył przykładów. Jest faktem że — wolno i stopniowo — nacisk Sowietów na rządzący Polską zespół komunistyczny jest coraz mocniejszy. Trudno formułować przewidywania co do dalszego biegu wypadków, czy przemian w Polsce, ale sądzę, że istnieją uzasadnione podstawy do obaw i troski. Nie możemy bowiem zapominać, że Rosja Sowiecka nie zmieniła swoich metod od czasów zbrodni katyńskiej.

Krwawe stłumienie bohaterskiego powstania Węgier i terror tam szalejący są tym ponurym memento, o którym nie wolno nam, Polakom, ani światu zachodniemu zapominać.

Stosunkowa swoboda w uzyskiwaniu informacji z Polski, jak również fakt przyjazdów tysięcy rodaków, z którymi mieliśmy możliwość dokonać swobodnej wymiany myśli — dowiodły nam, że olbrzymia większość naszego narodu jest z nami całkowicie zgodna, nie tylko w uczuciach patriotyzmu ale i rozumowej ocenie rzeczywistości polskiej. Jest to dla nas wielką zachętą i bodźcem do dalszej pracy, do spełnienia zadań — pilnych i ważnych jak nigdy, które stoją przed nami. Niech to sobie przemyśla ci z pośród nas,

Samochody

I ciągniki

Forda

Motocykle

i rowery

BSA

Wysyłamy po cenach eksportowych.

Informacje przesyłamy bezpłatnie. Prosimy pisać:

M. B. GRABOWSKI

175, DRAYCOTT AVE., LONDON, S. W. 3.

Obuwie Damskie

1 para damskich

£3.15.0

Obuwie Męskie

1 para

£2.15.0

Wysyłamy także skórę na obuwie pierwszorzędnego gatunku, oraz płaszczyki imitujące skórę, nadające się na pantofle letnie, torebki damskie, paski i t. d.

KRONIKA WOJSKOWA

SOWIETY. Sowiecka maszyna propagandowo-dywersyjna pracowała ostatnio na pełnych obrotach. Prawdopodobnie nie tylko gwoździła uwagę na wewnętrznych trudności bloku komunistycznego, ale i przede wszystkim w celu pogłębienia rozbieżności między zachodnimi sojusznikami oraz ich rządami a masami. Przejawami tej wzmożonej aktywności były zarówno demagogiczne i przewrotne propozycje rozbrojenia, jak i pogroźki pod adresem Wielkiej Brytanii, Francji, Izraela, Hiszpanii i wszystkich państw skandynawskich. Te „ostrzeżenia”, wypowiadane przez Bulganię, Żukowa, „Prawdę”, lub radio moskiewskie, nawiązywały częściowo do zgola wymyślonych „przestępstw” ostrzeganych państw, jak n.p. do rzekomego montowania w Sowietach akcji dywersyjnej przez Szwecję, odbudowywania faszystów i przygotowywania wojny przez miniaturową armię fińską, zakładania baz atomowych i rakietowych przez Norwegię i Danię lub agresywnych zamiarów Izraela i Francji w stosunku do Egiptu.

Przeprowadzenie w połowie marca nowych eksperymentów atomowych miało najprawdopodobniej wzmacniać skuteczność tej dywersyjnej ofensywy. Jaki będzie jej efekt w krajach skandynawskich, trudno przewidzieć.

Na razie wiadomo jedynie, że nie odwołano ona rządu brytyjskiego ani od wykonywania uchwał konferencji na Bermudach w sprawie dostaw amerykańskich broni, ani od postanowienia dokonania doświadczeń wodorowych na Pacyfiku — mimo protestów japońskich.

O rosnącym docenianiu anglosaskich możliwości odwrótach, znajdującym swój wyraz w sowieckiej prasie wojskowej, świadczy m. in. zarządzone ostatnio całkowite zrównanie wojsk obrony przeciwlotniczej z wojskiem, lotnictwem i marynarką wojenną.

Zostały one wyodrębnione i podporządkowane głównemu dowódcy obrony przeciwlotniczej w osobie marszałka Bieriuzowa, b. dowódcy wojsk sowieckich w Austrii. Zmiana ta świadczy oczywiście również o znacznych postępach w tej dziedzinie. Sowiecki przemysł lotniczy zatrudnia, podług źródeł szwajcarskich, ponad pół miliona pracowników i wykwalifikowanych robotników. Produkuje on rzekomo około 70 różnorodnych typów i prototypów samolotów wojskowych i cywilnych. Szach perski otrzymał ostatnio w prezencie identyczny samolot pasażerski co nieco wcześniej Nehru, mianowicie Il-14.

Według znanego rocznika marynarek wojennych świata, wydawanego przez Jane, sowiecka marynarka wojenna posiada około 200. oceanicznych okrętów podwodnych, mających przeważnie bądź 3.000 bądź 1.600 ton wyporności. Kategoria cięższa ma szybkość około 20 węzłów i zasięg do 20.000 mil, kategoria lżejsza szybkość 17 węzłów i zasięg do 13.000 mil. Według admirała Stumpe, dowódcy amerykańskich sił morskich na Pacyfiku, szybkość podwodna owych największych typów nie przekracza 16 wę-

złów. Za to Sowiety posiadają, jego zdaniem, aż 230 oceanicznych okrętów podwodnych i drugie tyle podwodnych okrętów mniejszych oraz budują rocznie 60 do 70 nowych. Ich aktywność wzrosła ostatnio, podług oficjalnych wypowiedzi amerykańskich, bardzo znacznie i to zarówno na Atlantyku jak na Pacyfiku.

Prasa niemiecka doniosła 13 marca, że na stoczni leningradzkiej buduje się obecnie łamacz lodu o pojemności 16.000 ton, który ma być napędzany silnikiem atomowym. Silnik ten, zbudowany w zakładach Kirowa, rzekomo jest już wypróbowany, a spuszczenie na wodę tego pierwszego w świecie atomowego statku pasażersko-towarowego, który ma się nazywać rzekomo „Lenin”, nastąpi w listopadzie.

POLSKA. Rada ministrów w Warszawie postanowiła 27 marca ponowne zmniejszenie sił zbrojnych, tym razem o 44.500 oficerów i szeregowych. Poprzednie dwie redukcje, z września 1955 i z sierpnia 1956 roku objęły rzekomo 97.000 ludzi. Choć oficjalny komunikat motywuje ten krok m. in. także „odprezowaniem sytuacji międzynarodowej” oraz „chęcią przyczynienia się do powszechnego rozbrojenia”, nie może ulegać wątpliwości, że jedynie trudności gospodarcze i skarbowe krok ten narzuciły. W parze z tą redukcją stanów ma iść zmniejszenie kredytów na obronę o 2 miliardy złotych, czyli o jedną szóstą.

Jak donosi warszawski „Przyjaciel Zolnierza”, redukcja stanów ma być osiągnięta głównie przez skrócenie służby wojskowej w wojskach lądowych do 18 miesięcy, a w siłach powietrznych i morskich do 24 miesięcy. Przesunięci w stan spoczynku oficerowie zawodowi mają znaleźć zatrudnienie w formacjach paramilitarnych, rolnictwie i przemyśle. Obok skrócenia służby wojskowej przewiduje się uproszczenie poboru i przesunięcie do rezerwy oraz wprowadzenie nowych regulaminów służby wewnętrznej, „zawierających swoiste, narodowe cechy i nawiązujące do niektórych starych, dobrych tradycji Wojska Polskiego”.

Zolnierz ma mieć więcej wolnego czasu i swobody. Zmianie uległy już normy mieszkaniowe dla oficerów i podoficerów. Zmiany te mają zmniejszyć dysproporcje między warunkami mieszkaniowymi starszych podoficerów i młodszych oficerów z jednej strony a sztabowych oficerów i generałów z drugiej. Tak n. p. generałowie samotni będą mieć już tylko 1 pokój z kuchnią a nie dwa, zaś generałowie z rodziną tylko 2 pokoje z kuchnią a nie trzy. Nad zmianą regulaminów pracuje kilka komisji pod kierownictwem gen. Duszyńskiego, zastępcy szefa sztabu.

Wiadomości o podaniu się do dymisji gen. Bortolowskiego, „Papa” na kluczowym stanowisku szefa sztabu generalnego, które obiegły naszą prasę przed kilku tygodniami, nie potwierdziły się dotychczas w pełni. W każdym razie wystąpił on jeszcze niedawno oficjalnie.

Kage.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Tradycja silniejsza od rewolucji

Nie mogę się oprzeć pokusie, by nie wrócić jeszcze raz do słynnego wysiugu wioślarskiego Oxford-Cambridge. Może odżywa tu stara żółta wioślarska z czasów, gdy wiosłowało się na torze w Łęgowie pod Bydgoszczą w barwach Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, może ulegam już wpływowi środowiska angielskiego. Wszystko jedno. Ostatecznie tym wysięgiem emocjonowała się nie tylko Anglia, lecz także sportowcy na całym świecie.

Zawierzyłem w tym roku opinii „speców” i dlatego — przynajmniej szczerze — byłem prawie pewien możliwości zwycięstwa Oxfordu. Ostatecznie należało im się to po tylu klęskach. I — jak zapewne większość kibiców — przypiełem sobie do marynarki ciemno-niebieską kokardę. Jak wiadomo zwyciężyła załoga, której kolorem rodowym jest kolor jasno-niebieski: załoga z Cambridge.

Jak to się stało?

Przed wysięgiem opowiadano legendy o założce oksfordzkiej. Ze trenowała jak szalona, jak jeszcze nigdy przedtem. Nawet piwa po treningu nie popijano, tak surowa zapanowała dyscyplina treningowa. A to już coś znaczy. Prezydent klubu wioślarskiego, 24-letni Australijczyk Roderick Carnegie, zakupił za własne pieniądze nową łódź, podobno lżejszą o 60 funtów od starej. Załoga wioślarska „stylem amerykańskim”, co także było pewnego rodzaju rewolucją i co także miało przysporzyć im „tych z Cambridge”, wioślujących wciąż tradycyjnym stylem angielskim. Na czym polega różnica tych 2 stylów? Według szkoły amerykańskiej wiosłarz nie pochyla się zbyt do przodu ani też do tyłu. Dopiero w ostatniej fazie wysięgu ciało pracuje wydatnie. Załoga z Cambridge natomiast kładła się daleko do przodu i przechylała się daleko do tyłu, by pociągnięcie wiosłem po wodzie było jak najdłuższe. W rezultacie... szkoła tradycyjna pokonała szkołę rewolucyjną (co w konserwatywnej Anglii nie jest bez znaczenia). Powiedzieliśmy: szkoła angielska okazała się nadal lepszą od szkoły amerykańskiej (czemu nie należy nadawać żadnego znaczenia politycznego).

W Polsce zmarł honorowy prezes Związku Piłki Nożnej, gen. Władysław Uzdowski, przeżywszy 69 lat.

XXVIII mistrzostwa Polski w boksie. Eliminacje do finałów toczyły się, jak już donosiliśmy, w Szczecinie i w Łodzi. Walczyli mistrzowie okręgów (w każdym mieście w innych wagach). Finały odbyły się w Gdańskiej Stoczni. Wyniki: waga musza — Kukier (Warszawa), po raz piąty, waga kogucia — Kunc (Bydgoszcz), waga piórkowa — Rozpierski (Łódź), waga lekka — Milewski (Warszawa), waga lekkopółśrednia — Kankowski (Bydgoszcz), waga półśrednia — Nowakowski (Rzeszów) — po raz pierwszy w historii mistrzostw tytuł zdobył bokser z Rzeszowa, waga lekkopółśrednia — Łukasiewicz (Warszawa), waga średnia — Pietrzykowski (Katowice), waga półciężka — Grzelak (Poznań) — po raz siódmy, waga ciężka — Jędrzejewski (Katowice).

O poziomie finałów wydał kapitan PZB, trener Cendrowski, następującą opinię: „Wielkość naszych mistrzów okręgów umie bardzo mało. Nie mają oni pojęcia o taktyce i o jakiejś myśli przewodniej w walce. Potwierdziła się opinia, że nasze pięściarstwo przeżywa kryzys. Najlepsza walka mistrzostw to moim zdaniem spotkanie ostatniego dnia: Piórkowski — Grzelak. Najlepszy zawodnik turnieju? Bez wątpienia — Zbyszek Pietrzykowski. Turniej gdański dał nam sporo materiałów do przemyślenia, a przede wszystkim — sporo wskazówek do dalszej pracy. A tej będzie niemało.

Nie ma w Polsce warunków do wprowadzenia w pilce nożnej zawodowstwa czy półzawodowstwa — stwierdził jednoznacznie na konferencji prezesów klubów, mających drużyny w I lidze oraz kierowników sekcji i trenerów. Zawody piłkarskie dają zbyt małe dochody, by kluby mogły z tych wpływów utrzymywać piłkarzy.

Konferencja stanęła również na stanowisku, że niedopuszczalne jest by piłkarzy zatrudniać w klubach na fikcyjnych posadach. Każdy zawodnik musi mieć określony fach.

PZLA otrzymało wiele propozycji startów Chromika w zagranicznych zawodach. M. in., razem z Zimnym, zaproszony został Chromik do Belgii (19 czerwca) z Sidią na 4 starty do Norwegii (19 czerwca w Bergen, 22 czerwca w Hamar, 23 czerwca w Fredrikstad oraz 24-25 czerwca w Oslo). Sidią, spotka się w Hamar z Danielsem. Chromik zaproszony również na czerwiec do Glasgow wraz z Sidią, Lewandowskim, Kryzą i Krzysztofem.

Wielokrotny reprezentant Polski w wadze koguciej Zenon Stefaniuk został zawieszony w prawach zawodnika. Decyzję tę podjęto kierownictwo bielskiej „Sparty”, ponieważ Stefaniuk nie przychodził na treningi oraz odmawiał startu w zawodach bez podania przyczyn.

R. Gonzales (USA), mistrz świata wśród tenisistów zawodowych, oświadczył, że opuszcza „stajnię Kramera” z dniem 20 maja br. Grając bez przerwy od 18 miesięcy tenisa dostał zapalenia torebki ścięgna w przegubie i wobec tego musi odpocząć. W słynnych meczach z Australijczykiem Rosewallem prowadzi w tej chwili Gonzales 28:12. Gonzales zamierza jeszcze rozegrać 30 spotkań (w sumie miało być 100 meczów) i potem przerwać. Ostatnie ich spotkanie w Sherbrooke (Australia) wygrał Rosewall 6:4, 6:1.

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

BRIDŻ

Sytuacja z rozgrywki między „Pepys Club” z Bath i „Filton Golf Club” o „Puchar Konstama”.

Rozdaje „D”, obie strony po partii.

♠ K 9 8
♥ D 9 6
♦ A W 5 4 3
♣ 10 4

♠ 6 5 3
♥ renons
♦ D 8 7 6 2
♣ K D 8 7 3

♠ 10 7
♥ AK 7 5 2
♦ K 10 9
♣ 9 5

♠ ADW 4 2
♥ W 10 8 4
♦ renons
♣ A W 6 2

Przy pierwszym stole gdzie na osi „A-B” zasiadli przedstawiciele „Klubu Pepysa” licytacja potoczyła się tak:

D	A	C	B
pas	1 Pik	pas	2 Karo
2 Kier	2 Piki	pas	3 Piki
pas	4 Piki	pas	pas

„C” wyszedł w króla Trefli i gra została zrobiona. Rozkład należy jednak zaliczyć do nieszczyśliwych gdyż bez wyjścia w Trefle grę łatwo można przegrać. Karta „A” nie usprawiedliwia też licytowania na dograną pomimo renonsu w Karo i przetrzymania w Kier. Namysł kazał by obronie wyjść w pierwszej lewie w atuta, ponieważ z licytacji należy wnosić, że najmocniejszym bokiem „A” będą właśnie Trefle. Podstawowym błędem licytacyjnym jest pierwszy „pas”. „D”. Jego odezwanie się w Kier zatautowało by wylicytowanie czterech Pików przez „A-B”. Tak się stało przy drugim stole gdzie „D” powiedział 1 Kier i grano 3 Piki robiąc jedną nadrobkę.

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

W związku z zbrojną interwencją sowiecką na Węgrzech Szwajcaria, Dania, Holandia i Norwegia zerwały stosunki sportowe z Rosją sowiecką. Ostatnio ukazał się w moskiewskim piśmie sportowym artykuł podpisany przez wybitnych sportowców sowieckich, którzy nawołują do nawiązania zerwanych stosunków. W „liście otwartym” domagają się wymiany sportowców, co powinno się odbywać bez względu na różnice narodowe czy polityczne. List podpisali: Halina Zybina, Włodzimierz Kuc, Wiktor Czukarin, Arkady Worobiew, Wsiewłod Bobrow i Olek Gonczarenkow. Wzywają oni sportowców zagranicznych do udzielenia odpowiedzi na ten list, skierowany do sportowców na całym świecie. Najpierw morduje się sportowców na Węgrzech broniących własnej ojczyzny, odsądza się ich od czci i wiary, aresztuje i zawieszają się ich w czynnościach a potem powiada się: kochajmy się. Jest coś wyjątkowo ponurego w tym apelu.

W momencie, gdy w m. Hof (Bawaria) ruszył pociąg w którym znajdowała się węgierska drużyna bokserska „Vasas Budapest” — z wagonu wyskoczyło 2 zawodników: József Sipocz (waga półciężka) i István Petoe (waga piórkowa). Obydwaj zawodnicy oświadczyli niemieckim władzom bezpieczeństwo, że ze względów politycznych nie zamierzają wracać do kraju i proszą o azyl! Drużyna węgierska odbyła 4 spotkania w Bawarii.

Rząd turecki zakazał rozegrania meczu piłkarskiego między reprezentacją Turcji i Niemcami wschodnimi w dn. 7 kwietnia w Istambule. Powód? Turcja nie uznaje oficjalnie Niemiec wsch.

Południowo - amerykańskie mistrzostwa piłkarskie. Brazylia — Kolumbia 9:0. Chile — Ekwador 2:2. Kolejność w tabeli: Brazylia, Argentyna po 6 p., Urugwaj, Peru po 4 punkty.

Burliwe były dwa mecze piłkarskie w Południowej Ameryce. Spotkanie w Limie (Peru) przeciwko Brazylii sędzia angielski przerwał na 19 minut przed końcem meczu. Kibice peruwiańscy nie dopuścili do wykonania jedenastki przeciwko swojej drużynie. Sędzia dostał się do szatni z trudem pod ochroną policji.

Drugie spotkanie, także o mistrzostwo Południowej Ameryki, między Urugwajem i Chile trwało tylko pół godziny. Chilijscy kibicowie zdenerwowali urugwajski środek napadu, wpadli przeto na boisko zmuszając sędziego do przerwania meczu przy stanie 2:0 dla Urugwaju. — Natomiast trzeci mecz z tej serii Kolumbia — Ekwador został szczęśliwie zakończony przy stanie 4:1 dla Kolumbii. — Mistrzostwo Pld. Ameryki zdobyła Argentyna.

Piłka nożna. Holandia — Niemcy zach. 1:2 (w ub. r. było 2:1). Niemcy zach. B — Holandia B 3:3 (2:0) w Essen. O Puchar Europy (pierwszy półfinał): Czernowa Gwiazda (Jugosławia) — Fiorentina (Włochy) 0:1. — Szkocja przegrała w Londynie „świętą wojnę” z Anglią 1:2 (1:0). Już w pierwszej minucie Szkoci prowadzili 1:0. Widzów ponad 100.000. Jak zwykle w dniu tym Londyn był w rękach kibiców szkockich, którzy „nieutuleni w żalu” z powodu przegranej topili żal w morzu piwa i szkockiej whisky.

Samochodowy mistrz świata, Juan Fangio, wygrał na Maserati razem z Francuzem, Jean Behra, 12-godzinny wyścig w Sebring na Florydzie. Fangio poprawił swój poprzedni rekord z 194 okrażeń przy szybkości 135,27 km na 197 okrażeń przy szybkości 137,48 km. Drugie miejsce zajął na samochodzie tej samej firmy Stirling Moss (Anglia) razem z Harry Shell (USA). Startowało 64 wozów na torze długości 8,36 km. Bieg ukończyło 23. Trzy godziny po starcie wywrócił się 33-letni Amerykanin Bob Goldrich na swoim Arnold-Bristolu. Doznał złamania podstawy czaszki i zmarł w drodze do szpitala.

Ślub mistrza olimpijskiego w rzucie młotem Harolda Connolly (USA) z mistrzynią olimpijską Olga Fikotową (Czechosłowacja) w rzucie dyskiem był niewątpliwie wydarzeniem w świecie sportowym. Drużba młodej pary byli: wielokrotny zwycięzca olimpijski, słynny Emil Zatopek i jego żona Dana. Pośl amerykański w Pradze, Alexis Johnson, wydał z tej okazji przyjęcie dla 50 osób. Ceremonia ślubna odbyła się w kościele katolickim, w zborze protestanckim i przed urzędem stanu cywilnego. Młoda para odbędzie podróż poślubną po Szwajcarii, Francji, by wreszcie z Marsylii wyjechać do USA.

Nowym mistrzem świata w boksie w wadze koguciej został Francuz Alphonse Halimi po pokonaniu w Paryżu na punkty dotychczasowego mistrza świata, głuchoniemego Włocha Mario d'Agata w 15 rundach na punkty. Pod koniec 3-ciej rundy wybuchł na sali pożar na skutek spięcia w reflektorach nad ringiem. Walkę musiano przerwać na 14 minut.

Spotkanie bokserskie o mistrzostwo świata w wadze muszej w Buenos Aires między mistrzem świata, Pascuel Perez a Anglikiem Dai Dower zakończyło się szybką klęską Anglika i to już w pierwszej rundzie. Początkowo atakował Anglik, w drugiej minucie wystarczająco pierwszy i jedyny cios Argentyńczyka, by z miejsca znokautować przeciwnika. Widzów 100.000. Przed wejściem doszło do walki między publicznością, która chciała na siłę dostać się do środka. Policja musiała wielokrotnie interweniować.

Paweł Hęciak

DOSKONAŁY BRYTYJSKI WARSZTAT DZIEWIARSKI DO ROBIENIA SWETRÓW, PONCZOCH I WSZELKICH TRYKOTAŻY

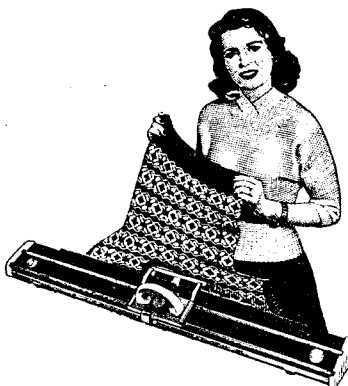
SUPER Knitmaster

uzyskał wyróżnienie Brytyjskiego Instytutu Wzorowego Gospodarstwa, który daje na każdy warsztat 12-miesięczną gwarancję.

FAKT, ŻE 90% WSZYSTKICH UŻYWANYCH W W. BRYTANII WARSZTATÓW DZIEWIARSKICH — TO MASZyny SUPER KNITMASTER, JEST DOSTATECZNĄ GWARANCJĄ SOLIDNOŚCI I POPULARNOŚCI.

Oto 10 punktów wyższości tego znakomitego warsztatu, który z łatwością może utrzymać całą rodzinę w Polsce: SUPER-KNITMASTER

- dzierga 1 uncję wełny w 2-3 minuty,
- daje wyniki takie same jak doskonała robota ręczna,
- wykonuje w ciągu minuty 30 rzadków i 5000 oczek,
- przyjmuje każdą wełnę od najcieńszej jednoskrętowej do najgrubszej,
- jedna sekunda — jeden rząd — całkowicie automatycznie,
- wykonuje sweter w 45 minut — jak to pokazano w londyńskiej telewizji,
- posiada wzmocnione wstawkami stalowymi, niełamające się łożyska igielne,
- pracuje prawie bezgłośnie,
- posiada łatwy w użyciu licznik rzadków,
- nie posiada grzebieni, odważników, ani klamer lub plastikowych skrobaczek.



Cena za model SUPER 3500, wraz z licznikiem (który jest niezbędny w pracy) oraz wraz z dostawą DO DOMU w Polsce ... £ 22.176
Cena za model SUPER 4500 wraz z licznikiem i dostawą DO DOMU w Polsce £ 27.176

Części zamienne dostarczamy natychmiast na żądanie

Zamówienia indywidualne i hurtowe oraz wszelkie zapytania prosimy kierować do nas jako do WYŁĄCZNYCH REPREZENTANTÓW fabryki na Polskę, Czechosłowację, Węgry, Z.S.R.R., Bułgarię i Rumunię.

WINTREX & COMPANY LIMITED
51, BROMPTON ROAD, LONDON, S.W.3, ENGLAND

— Niezadługo — zaczęła solennym głosem — przychodzi na świat Jezus Chrystus, Pan nasz i Zbawiciel, aby wodą Jordanu obmyć nasze grzechy i pokropić oczyszczającym hyzopem. Powiedziane jest, że ponad śnieg bielszym się staniesz, jeśli szatan się wyrzekniesz i Narodziny Boga przyjmiesz do serca. Ty, Kat'ka, pyszna jesteś, nad inne się wynosisz i do wszetecznych czynów niewinnego młodzianka namawiasz i krew w nim podburzasz, jako Putyfara Egipska w Józefie podburzała. Głupia jesteś i nierozumna i sama siebie na piekielne płomienie — na wieki wieków, amen! — skazujesz. Czas już najwyższy, byście o zbawieniu dusznym pomyśleli. Życie wśród lutych mężobójców i niewiast rozpustnych, za ich przykładem pozwalacie Belzebubowi spychać się ku siarce płonącej i smole gorącej. Ale ja znam ludzi pobożnych, którzy trwają w umartwieniu i modlitwie, szykując się na dzień gniewu Pańskiego. Pójdźcie dziś ze mną posłuchać Człowieka Bożego, który przeszedł przez siedem płomieni, przez wszystkie piece ogniste i przez wszystkie smocze jamy i gniazda rozpusty, i jadł z drzewa Wiadości Złego i Dobrego, aż przez grzech oczyszczony, wskazał jest palcem Wszchemogącego jako Sternik i Przewoźnik, aby takich, jak wy, na prostą drogę wyprowadził i zawiódł ku chłom Anielskim. Przed zmierzchem wyjdziemy.

Wstała, obciągnęła spódnice. Pogroziła kościastą dłonią. — Uważajcie, abyście w Dniu Ostatczym znaleźli się nie po stronie Wszeteczniczy Assyryjskiej i Czarnej Krzywdy, ale tam, gdzie z góry Eleonńskiej schodzą szeregi niebiańskie, a na ich czele na białych koniach Święty Georgij Zwycięzca i wojownik najurodzajniejszy, Święty Michał, Archistratega naczelny hufców Pańskich. Uważajcie...!

Skierowała się swoim drepającym krokiem ku drzwiom. Jeszcze nie ochłonęła z wrażenia, gdy zajął ją ponownie. — A ubierzcie się ciepło. Wracać będziemy późnym wieczorem, na wygonie zimno. Mroźny wiatr hula bez przeszkód po świecie i do piekła grzeszników zapędza.

Wyszła. Starałam zamknąć drzwi za sobą. Katia wrzuciła ramionami i puknęła palcem w czoło.

— Ją już tylko do czubków odesłać. Zawsze była wariatką, a teraz do reszty się jej pomieszało. Słyszysz? — Putyfara Egipcjaną mnie nazwała! No, jak Putyfara, to niech będzie Putyfara! Pocałuj!

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

STAŚ wahał się: iść — nie iść. Katia oświadczyła kategorycznie, że ani się jej śni wypełniać kaprysy durnej Oksany. W końcu jednak ciekawość zwyciężyła. Gdy stara zajął do izdebki, czekali już na nią przygotowani do wyjścia. Nie wiedzieli, dokąd idą, ale pytać było niejako. Wyszli z domu, niezauważeni przez nikogo. Brnęli z trudnością przez zabłocone ulice, trzymając się bliżej plotów, bo tu bajory były mniej głębokie. Gdy zagłębili się w step, droga stała się jeszcze uciążliwsza. Zapadali się po kostki i wyżej, i trzeba było co chwilę wyciągać nogi z rozbabranego czarnoziemu, który oblepiał buty i utrudniał wszystkie ruchy. Oksana szła na przedzie, podpierając się kijkiem. Staś i Katia wzięli się mocno pod rękę, bo tak było łatwiej.

Szli z godziną, aż Katia zaczęła ustawać. Chłopiec też miał już dość tej mitregi. Nagle Oksana zatrzymała się. Pokazała kijkiem. „To tu”. W niewielkim zalamaniu gruntu stała niska chata, przypłaszczona przy ziemi jak kwoka, szalas raczej, bo bez komina i z jednym tylko oknem. Dopiero gdy podeszli bliżej, dojrzel, że szalas jest bardzo rozległy, znacznie większy niż zwykłe kozackie kurenie. Miał chyba z piętnaście lokci na długość i niewiele mniej na szerokość. Podchodząc, Staś przyjrzał się uważnie terenowi. Z różnych stron szły świeże ślady, krzyżując się i przeplatając. Porozumiewawczo trącił dziewczynkę łokciem.

— Tu jakieś większe zebranie musi być — szepnął na ucho. — Nie wiesz co to za chałupa?

— Nie — również szepnem odpowiedziała dziewczynka. — Nigdy w tej stronie nie byłam.

Schodząc po łagodnym pochyleniu, Staś pilnie rozglądał się dokoła. Nie mogła to być zwykła ludzka sadyba, bo nie było widać żadnych gospodarskich zabudowań. Mały ogródek, w którym szarpały się pod wiatrem rachityczne gałęzie kilku drzewek, na kółkach wiklinowego plotu parę garnków — to wszystko. Ani stajni, ani obory. Nawet studni nie dojrzał. Lepianka była kryta trzciną, dobrze już potarganą i zszarganą. Zbyt

JÓZEF ŁOBODOWSKI

W STANICY

POWIEŚĆ

nedzna jak na kozacką, czy chutoriańską chatę, zbyt obszerna, jak na kuren. Staś wietrzył w powietrzu tajemnicę.

W ostatniej chwili dostrzegł, że jedne okno, wychodzące na step, przesłonięte jest firanką. Zdumiał się jeszcze bardziej. Firanki w takiej budzie? Oksana zastukała kijkiem w zamorusane szybki. Odczekała. Zastukała ponownie. Otworzyły się niskie drzwi. Weszli. Wewnątrz panował półmrok. Ze dwadzieścia osób stało pod zakleśnietą strzechą. Przeważnie starsze kobiety, kilku mężczyzn i wyrostków. Po ubraniu Staś zorientował się od razu, że to chutorianie. Nie było ani jednej kozackiej czepki. W głębi lepianki stał nieheblowany stół, do połowy przykryty pstrym tatarskim kilimkiem. Na nim spory krząz z czarnego drzewa, obok solniczka i na wyszczerbionym talerzu garść zboża. Na barłogu siedział siwy starzec z długą siwą brodą, w watomowanym zipunie i typowo rosyjskich walenkach. Twarz miał spaloną na brąz, ale uwagę zwracały nade wszystko dłonie, które trzymał nieruchomo na kolanach. Wąskie, o długich palcach, nie mające nic wspólnego z chłopskim wyglądem ich właściciela.

Za przykładem Oksany przepchali się przez tłumek i stanęli w przeciwnym kącie, skąd doskonale było widać stół i starca, siedzącego na barłogu. Coraz to skrzypiały drzwi i wchodził nowi przybysze. Po pół godzinie buda wypełniła się całkowicie. Zrobiło się gorąco i duszno. Starzec wstał i zaległa martwa cisza. Podeszedł do stołu i trzykrotnie pokłonił się w pas krucyfiksovi. Nabral na dłoń nieco ziarna z talerza, posypał solą, włożył do ust. Mocne żuchwy ostro chodziły pod spaloną słońcem skórą.

Przeżegnał się i wszyscy zebrani kładli na czołach i pierśiach znak krzyża. Odezwały się głębokie westchnienia, pociągane nosem i pochłapywanie kobiet.

— Czego one szlochają? — zapytała szepnem Katia. — Nie wiem — odpowiedział mrukiwie. Uroczysta postać starca intrygowała go i zarazem nieco śmieszyła. Kto to widział, żeby żuć surowe ziarno pszenicy?

Starzec nakazał ciszę gestem dłoni. Spuścił powieki i trwał dłuższy czas jakby w transie. Zaczął mówić niskim przyjemnym głosem, który zmuszał do uwagi i narzucał szacunek.

— Chodzi szatan po ziemi świętej prawosławnej, chodzi, krąży i szuka, kogo by pożarł. Przepalił się żywot ziemi, naruszone są krzyżale Kościoła i na pośmiewisko wydane stada Pasterza. Cztery Jeźdźcy prowadzą wojska ogromne, mieczami wywijając, męzów zatracając, dziewczeczki niewinne w jasyr zabierając, nad cnotą się pastwiąc, perz i popiół rozsiewając, z świętości sztydząc i drwiąc. Rozpękl się pepek świata na czworo, poruszyła się ryba-wieloryb, zatrzęsły się pagóry i zrównane zostało niebo z czeluściami piekielnymi...

„Przecież on przemawia zupełnie tak samo, jak babcia Oksana” — połapał się Staś. „To sekciarze!” — domyślił się. W Jejsku było sporo sekciarzy, głównie anabaptystów. Chłopiec nigdy się z nimi nie zetknął, ale sporo o nich słyszał. Widocznie, w Dołżańsku też są i Oksana do nich należała. A teraz spiknęła się z tutejszymi. Słuchał z rosnącym zainteresowaniem słów starca.

— Kto ma serce otwarte na siebie, niechaj ją przyjmie. Kto ma duszę nieśmiertelną, niechaj ją zbawieniu ją poda. Trzy są przykazania główne, a bez ich wypełnienia nie uratuje się nikt i noga z pobożowska nie ujdzie, jako nie uszedł nikt z Sodomy i Gomory, gdy Gniew Pański spadł na miasta starożytne ulewą ognia, siarki i saletry. A objawione zostały trzy przykazania główne temu, który grzeszny był i nędzny i pogardy gozdzien, a po czterdziestu latach umartwienia i pokuty przejrzał, bowiem dotknął Pan palcem świetlistym jego powiek, i rozwarły się żrenice i namaszczone zostały myrą i nardem, aby widziały.

Głos tajemniczego starca podnosił się i opadał, uwydatniając niektóre zwroty. Towarzyszył im spokojny, ale energiczny gest wysmukłych dłoni. Tłum trwał w zaskłuchaniu. Niektórzy

(37) poklekali, inni zegnali się i bili w piersi. Wszystkie oczy utkwione były w mówiącego.

— A pierwsze przykazanie jest: — Nie będziesz ognia palił, ani w domu, ani w polu, na kamieniu, ani na ziemi! Ogień z piekła wywodzi się, szatan go wynalazł na ludzkie poharbie nie i udręczenie. Kto go przyjął i stał się sługą ognia i porzucił go nie chce, ten będzie wrzucon do płomiennego pieca, aby się spalił na popiół. Strzelby ognistej do ręki nie weźmiesz, ani szabli, ani noża, które także są przy ogniu wykowane i zadają śmierci mężobójcze. Nie będziesz mieszkał w domu ceglanym, bo i cegły wypalane są w czeluści, podobnej do czeluści piekielnej. Nie weźmiesz do ust strawy, przyrządzanej na ogniu, ani chleba, ani zaś podpłomyków, które na węglach żarzących się pieką. Dziś ciasto wyrobione na węglach kładziesz, a jutro sam bosymi stopy będziesz po nich chodzić. Korzonkami żyj i miódem dzikich pszczoł, jako Jan Chrzciel i inni Święci Pańscy i Męczennicy. Mleka zwierzątka pokorne ci udziela, gałęzie drzew owoców przychyla, jagódek ciemny las podsypie. Godzi się też ziarno w wodzie namoczyć, albo i między kamieniami utrzeć; rybek w rzecie nałowić i spożyć na surowo. A co z ognia jest — przeklęte jest!

Wzmogły się jęki i pochłapywania. Ludzie ciężko dyszeli, większość poklekła przed niesamowitym prorokiem. Staś słuchał w przerażeniu groźnych słów, bijących jak kamienie. Robiło mu się nieprzyjemnie i zaczynał żałować, że przyszedł.

— A drugie przykazanie jest: — Prawdziwa świętość stroni od niewiasty, która jest naczyniem pokus i grzechu, a szatan działa przez nią najsukuteczniej, bo wszedł z nią w plugawy sojusz jeszcze w Rajskim Ogródcu. A imiona jej są Lilith, Jezabel, Juth, Aszthor i Afrodite, i inne, bardziej nawet wszechne. Którą pierwsze wezwanie do świętości usłyszał, małą pieczęć sobie nakłada, by się od pokus niewieścień skutecznie odgrodzić. A kto drugie wezwanie usłyszał i dojrzał znak ostateczny, ten wielką pieczęć nakłada, by nawet od cielesnego znamienia grzechu był wyzwolony. A jeśliś do żadnej z dwóch pieczęci nie dojrzał, będziesz niewiasty używał jeno tyle, aby spiekłą krew od szpiku odciągnąć, a nie więcej. Będziesz niewiastę wpuszczał do łoża ze wstrętem, świadom, że grzeszysz, i na krótko, a po ciemku i przyodzianą, abyś Boga oglądaniem jej nagości jeszcze bardziej nie obraził. Albowiem, co z ciała jest — przeklęte jest!

Spazmatyczny krzyk kobiety rozległ się w tłoku. Staś nie zrozumiał wszystkiego, ale ogarniało go coraz większe obrzydzenie. Spojrzał na Katę. Dziewczynka miała ciemne wypieki na twarzy i przerażone oczy. Obejrzał się ku drzwiom. Nie, o wyjściu nie było mowy. Jakże precyzyjnie się przez zbity tłum?

— A trzecie przykazanie jest: — Nie będziesz dawał posłuchu wielbicielom ognia i ciała. Ich słuchając, tak właśnie jest, jakbyś samemu szatana słuchał. Który bardziej w siłę urosł i strzelby ognistej używa, i domy ceglane na wiele wysokości stawia, jakoby nowe wieże babilońskie wystawiał, ten gorzzy od innych i bardziej wobec szatana zasłużony. Bacz tedy, abyś swoim posłuchem mocy szatańskiej nie pomnożył i sam ku Gniewowi Pańskiemu się nie podał. Kto w tysiąc koni ziemię przemierza i zbrojną stopą ją depcze, kto paszczę dział rychnuje, paszczom drakońskim i smokowym podobne, kto machinom wojennym skrzydła świętokradczo przyprawia i w niebo je wysyła, gdzie jeno ptakowie niewinni mają prawo przebywać, ten gorzzy jest od Heroda i od Beliala i od Annasza i Kajfasza, którzy Zbawiciela naszego ukrzyżowali, i od rzymskich Cezarów: Augusta, Nerona, Kaliguli, Dioklecjana i Heliogabala. Kto władzę słucha, z nim się sprzymierza. Albowiem, co z władzy jest — przeklęte jest!

Starzec zamilkł i wpatrywał się błyszczącymi oczami w słuchaczy. Jakaś kobieta przyczołgała się do proroka i objęła go za nogi. Chustka zsunęła się jej z głowy, ciemne włosy rozwinęły się i spłynęły na podłogę.

— Trzęsie się ziemia święta, prawosławna, a od tego trzęsienia zapadła się góra w głąb i wszystko, co wywyższone, ponizzone zostanie. A równiny i doły pójdą w górę i wywyższą się, że zbyt długo były w poniżeniu. Gród Kiteż wynurzy się z wód jeziora, a cmentarze wypłyną umarłych z ich trumien. Będzie nowa rzeź niewinnych, a potem wzbudzenie ogólne, zarazy wszelkie, morowe powietrze i głód. Narody powstaną przeciw narodom, Kitajec zbuntuje się przeciw sobie samemu, Agariańskie plemię wyruszy na wojnę, Muchamaddanie zagładą całemu światu zaprzysięgną...

(c. d. n.)

POLSKI SKLEP ŻYWNOŚCIOWY

A. J. ROBIŃSKI

184, HOLLAND PARK AVENUE, LONDON W. 11.

ZAOPATRY CIĘ WE WSZYSTKO
CZEGO WYMAGA POLSKA KUCHNIA

„... książka o Poznaniu, mieście młodości autora...”

ALEXANDER JANTA

DUCH NIESPOKOJNY

Nowość wydawnicza nakładem „GRYFU”
w dwóch równoczesnych wydaniach:

WYDANIE AMERYKAŃSKIE na specjalnym papierze i w grubej oprawie. Cena \$4.00

Skład główny: Polish American Book Co.
1136 Milwaukee Ave., Chicago 22. III.

lub bezpośrednio u autora:

A. Janta, 134-21 Cherry Ave, apt. 2a, Flushing 55, N. Y.

WYDANIE EUROPEJSKIE w cenie £1.0.0 lub frs. 1000.

Do nabycia w Gryf Publications Ltd.,

169-171, Battersea Church Road, London, S.W. 11.

oraz we wszystkich księgarniach polskich poza Stanami Zjednoczonymi i Kanadą

We Francji: „Libella” — 12 rue St. Louis en l'île, Paris 4.

Oba wydania 283 strony — oprawa płócienna — ozdobna obwoluta projektu art. grafika Władysława Szomańskiego

MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyślesz przez

P. C. STORES
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

DWIE POLSKIE FIRMY WE WSPÓLNYM LOKALU

OPTYK D. S. GUNSTON F.A.D.O.

Okulary i naprawy, okulary do Polski na recepty krajowe.

Godz. przyj.: 9.30—1. 2.15—6, w soboty 9.30—1 pp.

F. B. STUDIOS ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

i SKŁAD PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH, WSZELKIE PRACE FOTOGRAFICZNE
(były operator firmy „DORYS” w Warszawie)

ADRES: 218 Kensington High Street, London, W. 8. Telefon: WES 2581.

TEATR GRUPY „PRO ARTE”

przy współdziałaniu Instytutu Polskiej Akcji Katolickiej w W. Brytanii
przedstawia PAUL CLAUDEL'A

„ZWIASTOWANIE”

misterium w czterech aktach

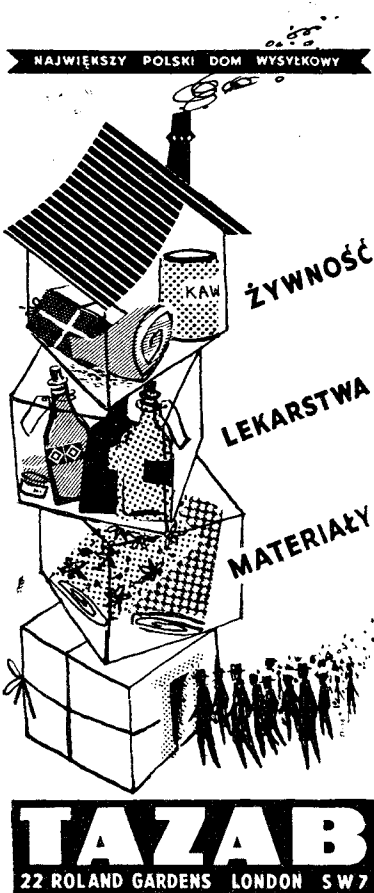
w nowym przekładzie O. Zeromskiej i Z. Wilczyńskiego.

Inscenizacja i reżyseria: Olga Zeromska, scenografia: Jerzy Faczyński.
Przedstawienia odbędą się w TWENTIETH CENTURY THEATRE, 291 Westbourne Grove, W. 11 w dniach 13 i 15 kwietnia (sobota i poniedziałek) o godz. 8 wiecz. oraz 14 kwietnia (Niedziela Palmowa) o godz. 4.30 i 8 wiecz.

Dojazd do teatru autobusami 15 i 52, do ul. Westbourne Grove:
7, 27, 28, 31, 46.

PRZEDSPRZEDAŻ BILETÓW: w Ognisku Polskim, w S. P. K. i w Stow. Lotników Polskich.

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSŁOWY



ŻYWNOŚĆ
LEKARSTWA
MATERIAŁY

TAZAB
22 ROLAND GARDENS LONDON SW7

